Dla członków 10 zł MIESIĘCZNIK Cena 20 zł.



PRACOWNIK chemiczny

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU ZAW. PRAC. PRZEM. CHEM. w POLSCE

ROK I. CZERWIEC 1948 Nr 6

Gdynia

Gdańsk

Szczecin

Święto Morza

Emil Growiński

Morze-nasze morze!

Nie byliśmy nigdy narodem marynarzy. Morze istniało więcej w naszej wyobraźni aniżeli w rzeczywistości. Było czymś romantycznym. Na kanwie morskiej fantazji literatura nasza opiewała piękno przyrody, bezmiar przestrzeni, smętek i tęsknotę. Roiło się w powieściach od przygód niesamowitych, kończących się zwykle dramatyczną burzą morską, która łamała maszt, a później wyrzucała na wzburzone fale morskie załogę, aby zapoczątkować jej odyssеę. Bardziej realnym obrazem był tragizm naszej emigracji chłopskiej, która z bólem serca rozstawała się z ojczystą zagrodą i wypływała na „sine morze" w poszukiwaniu za chlebem, którego — o zgrozo — zabrakło dla tych nieszczęsnych w Polsce, — pokrytej łanami zboża i pszenicy.

Jednak poza romantyczną literaturą historia Polski zanotowała w swych dziejach parokrotnie próby przebicia się komunikacji śródlądowej w kierunku wybrzeża morskiego. W złotych czasach dobrobytu i nadmiarów plonów żyznych ziem polskich, eksport nasz kierował się przeważnie na lądową drogę czarnomorskiego szlaku handlowego. Bałtyk zaniedbany, zimny i nieprzyjazny naturze Polaka, przechodził bez odszkodowań ze swoim wybrzeżem w obce ręce.

Dopiero w czasach porozbiorowych uświadomione warstwy społeczeństwa zrozumiały, że z przeobrażeniami polityczno-ustrojowymi zdążają równolegle i zmiany systemów ekonomiczno-gospodarczych. **„Polska Wolna i Niepodległa z dostępem do morza!" — stało się hasłem narodowym.**

Traktat wersalski miał być realizatorem tych żądań, realizatorem, który zagadnienie dostępu Polski do morza zniekształcił i wykoślawił perfidną machinacją dyplomacji angielskich mężów stanu. Ujście Wisły zostało w rękach niemieckich, w kleszczach pruskich. Wybrzeże długości 140 km posiadało zaledwie parę osad rybackich ze skromnym ich portem rybackim Gdynią. Gdy prężność narodu i społeczeństwa wysiłkiem swoim rozpoczęła budowę wielkiego portu w Gdyni, jeden z sanacyjnych polityków czołowych, uspokajał zdenerwowanych Niemców w Gdańsku, że Polska będzie oddychać dwoma płucami Gdynią i Gdańskiem. Ta odma sztuczna niemieckiego płuca w Gdańsku, stała się zarzewiem drugiej wojny światowej i dała bezpośredni pretekst Hitlerowi do najazdu germańskiego nie tylko na Polskę ale na całą Słowiańszczyznę. **Dopiero po zwycięskiej drugiej wojnie światowej, która przekształciła położenie geograficzne Polski, przesuwając jej granice daleko na zachód, zagadnienie morza nabrało realnych i konkretnych kształtów.**

Polskie zaplecze lądowe oparte na dwóch potężnych arteriach śródlądowej komunikacji wodnej w dorzeczach Odry i Wisły staje się fundamentalną podstawą realnej polskiej polityki morskiej. W Polsce przedwrześniowej wypadło na 1 km wybrzeża — 460 tysięcy mieszkańców, a przy obecnej długości 580 km — 50 tysięcy mieszkańców. Jeżeli w skali porównawczej weźmiemy taki kraj handlowo-morski jak Belgia, gdzie na 1 km wybrzeża wypada 122 tysięcy mieszkańców, to teoretycznie możemy powiedzieć, że w nowym położeniu geograficznym znaleźliśmy się w formie 10-krotnie korzystniejszej jak po pierwszej wojnie światowej i 20-krotnie korzystniejszej jak Belgia. Przeszłość historyczna dała nam niezliczone dowody, że łączność zaplecza lądowego z wybrzeżem nawet przy biernej polityce państwa wzmacnia potencjał gospodarczy kraju i odwrotnie każda izolacja przyczynia się do osłabienia tego tętna i zubożenia stopy życiowej. Zagadnienie to nie jest tak trudnym w pojęciu, jeśli sobie uzmysłowimy, że **¾ całego handlu światowego odbywa się na szlakach morskich.** Te drogi handlu morskiego opanowały państwa, których ludność wynosi zaledwie 20% ludności całego świata. Ta 1/5 całego świata zagarnęła więc wszystkie korzyści wypływające z handlu morskiego, tej największej arterii wymiany dóbr i bogactw, żyjąc w dobrobycie kosztem słabo aktywnych lub zupełnie biernych na szlakach morskich narodów. Zaślubiny narodu z morzem to akt piękny symbolicznie. **Współpraca i zżycie się z morzem to długoletni, nawet wiekowy wysiłek aktywnych i twórczych sił narodu.**

Zagadnienie morza w chwili obecnej odbudowy naszego kraju ma olbrzymie znaczenie dla zdobycia dewiz, koniecznych na zakup materiału inwestycyjnego i surowców. Nie chcemy sprzedawać lub oddawać w ręce obcego kapitału, naszego majątku narodowego. Przez wywóz własnych nadwyżek towarowych, przez wykorzystanie każdej sprzyjającej koniunktury na rynkach zagranicznych możemy przysporzyć krajowi wielkie korzyści i ugruntować naszą pozycję handlu morskiego.

Z problemem morskim łączą się nierozerwalnie następujące zagadnienia:

1) Odbudowa i rozbudowa naszych portów,
2) Żegluga morska,
3) Rozwój przemysłu stoczniowego i obszarów przemysłowych wybrzeża,
4) Rybołowstwo.

Wiadomo jest powszechnie, że Gdynia—Gdańsk są czołowymi pozycjami naszymi na Bałtyku i należą już dziś do nielicznej grupy portów w skali światowej. Do portów tych doszedł odzyskany Szczecin, który w orbicie hamburskiej polityki morskiej w Niemczech był portem raczej drugorzędnym.

Obecnie te porty polskie nabrały wielkiego znaczenia przez nasz szeroki dostęp do morza, jak również przez odzyskanie całego Śląska z Odrą. Ten układ geograficzny zapoczątkował nową historię życia gospodarczego Polski.

Już przed wojną mieliśmy przykłady oparte na danych statystycznych racjonalnej polityki morskiej i tak:

W roku 1929 nasz obrót zagraniczny wynosił w sumie 26.125 tysięcy ton wagi, wartości 5.924 milionów złotych, z czego na drogę morską wypadło 42,3% wagi i 27% wartości.

W roku 1938 obrót zagraniczny dawał 18.907 tysięcy ton wagi, wartości 2.485 milionów złotych, z czego na drogę morską wypadło 74,8% i 62% wartości.

Już z tych danych statystycznych widzimy, jakie kolosalne znaczenie mają porty morskie w obrotach zagranicznych, jeśli chodzi o ich zdolności przeładunkowe.

Obecnie wymagania te sięgają daleko poza granicę przedwojennych możliwości.

Samego węgla będziemy wywozić około 30 milionów ton. Pod czołową pozycją węgla na tabeli eksportu znajduje się jeszcze w potężnym tonażu cement, cukier, kamienie drogowe i budowlane, zboże, drobnica. W tabeli importu mamy rudę żelazną (około 16 milionów ton), paliwa płynne, drzewa, surowce włókiennicze, rudę cynkową, drobnicę wysokowartościową i towary tranzytowe.

Nie trudno się domyślić bez podania szczegółów tonażu, że suma eks- i importu przekracza obecną zdolność przeładunkową naszych portów. Jednak na przestrzeni

ostatnich dwu lat zrobiliśmy wielki wysiłek w zakresie ich odbudowy i usprawnienia przeładunków. **Łączna zdolność przeładunkowa wynosiła w ostatnich latach 24,5 milionów ton rocznie.** Mimo olbrzymich zniszczeń i nadwyraz ciężkich warunków pracy porty polskie, a w szczególności Gdynia—Gdańsk zapisały się chlubnie w przełomowym momencie mobilizacji naszych sił gospodarczych wewnątrz kraju. Przekazały one potężne w tonażu transporty U. N. R. R. A. krajowi, oraz transporty subwencyjne i dewizyjne, które w ramach odbudowy stawały się koniecznością bezwzględną. Przeładowywały nasz eksport węglowy. **Dziś porty polskie tętnią życiem gorączkowej pracy i pełną parą pracują nie tylko w przeładunkach, ale w dalszej akcji swej rozbudowy.** Jeden rzut oka na tabelę obrotów towarowych daje przeciętnemu laikowi wymiar wysiłku włożonego w uruchomienie naszych portów na przestrzeni tego okresu.

Plan na przyszłość przewiduje całkowitą modernizację starych urządzeń portowych w Gdańsku, przebudowę portów w Szczecinie i przeprowadzenie koniecznych poprawek w odbudowie portu gdyńskiego.

Przewiduje również inny podział pracy na poszczególne porty, który jest zależny od urządzeń portowych, przemysłu portowego, zagadnienia przeładunku zwrotnego, zobowiązań międzynarodowych i wielu innych rzeczy.

Gdańsk przewidziany jest jako port eksportujący węgiel do Z. S. R. R. oraz nadwyżkę przeładunku węglowego z Szczecina, dalej drzewo, zboże, cukier i rudę żelazną dla fabryk położonych nad Wisłą.

Gdynia głównie dla tranzytów drobnicy, surowców włókienniczych oraz jako stacja bunkrowa.

Szczecin przekształcony zostanie na port węglowy i przeładunkowy rud żelaza dlo Śląska i Czechosłowacji, a również jako port eksportujący cement z obszarów śląskich.

Nasz plan trzyletni przewiduje w globalnych cyfrach następujący obrót portowy Gdyni, Gdańska i Szczecina.

Rok	1947	1948	1949
1. Węgiel, koks, bunkier	8.200.000	13.100.000	16.900.000
2. Ruda z tranzytu	1.600.000	2.700.000	3.600.000
3. Inne obroty masowe	1.300.000	1.900.000	2.200.000
4. Drobnica	1.600.000	2.600.000	3.300.000
Razem	12.700.000	20.300.000	26.000.000

Z tabeli tej wynika jasno, że obecne inwestycje materiałowe i kapitałowe w naszych portach są związane z wykonaniem obrotu i stanowią organiczną część naszego Planu Trzechletniego.

Idea stworzenia z Polski państwa morskiego nie może ograniczać się wyłącznie do problemów portowych. **Z portów polskich pod polską banderą musi wypływać na bezmiary wód międzyoceanicznych polska flota handlowa.** Jest to zagadnienie żeglugi morskiej, które musi rozwijać się równocześnie z rozbudową portów, jeśli nasz dostęp do morza ma być w pełni wykorzystany. Żeglugę morską pod polską banderą zapoczątkowaliśmy realnie dopiero w roku 1927, z racji powołania do życia pierwszego przedsiębiorstwa państwowego pod nazwą Żegluga Polska. W dwa lata później polsko-brytyjskie towarzystwo okrętowe, a w roku 1930 Polskie Transatlantyckie tzw. G. A. L. (Gdynia—Ameryka Linie) zasiliło swymi jednostkami polską flotę handlową. Planowa przebudowa tonażu handlowej floty naszej rozpoczęła się dopiero w 1934 r. i została przerwana wojną. Jak widzimy więc, nasza przedwojenna żegluga morska stawiała w tych czasach dopiero pierwsze kroki. Tuż przed wybuchem wojny 1939 r. posiadaliśmy 39 statków pełnomorskich o łącznym tonażu 120.000 B. R. T., w tym 28 parowców, 10 statków motorowych i żaglowiec szkolny. Z ogólnego tonażu 50% wypadało na 7 statków pasażerskich transoceanicznych. W momencie wybuchu wojny straciliśmy tylko stary transportowiec „Toruń", którym było zablokowane wejście do portu gdyńskiego oraz statek „Tczew" znajdujący się w Gdańsku po awarii. Niezależnie od tych strat na naszym wybrzeżu, straciliśmy 8 jednostek o pojemności około 17.000 B. R. T., które znajdowały się na stoczniach Holandii i Belgii w budowie. Mimo, że inne jednostki naszej floty handlowej ocalały na czas ewakuowane, to jednak długotrwała wojna spowodowała zniszczenie 13 przedwojennych polskich statków pełnomorskich oraz 3 jednostek nowych, zakupionych w czasie wojny. Ogólne straty z tonażu polskiej floty handlowej wyrażają się cyfrą 90.000 B. R. T. Licząc więc 120.000 B. R. T. stanu przedwojennego plus 17.000 B. R. T. będących w budowie plus 50.000 B. R. T. jednostek zakupionych w czasie wojny przez rząd emigracyjny, daje to razem 187.000 B. R. T. Po obliczeniu strat pozostało zatem po wojnie niespełna 100.000 B. R. T. **W dwa lata po wojnie straty te zostały częściowo wyrównane przez przejęcie od Związku Radzieckiego statków poniemieckich.** Ta akcja i akcja dalszej rewindykacji dała nam około 40 jednostek floty handlowej różnej pojemności i różnego przeznaczenia. **Obecny stan polskiej floty handlowej wynosi 185.000 B. R. T. czyli o 50% więcej jak przed wojną.** Do większych jednostek naszej floty handlowej przekazanych nam przez Związek Radziecki, a pływających dziś pod polską banderą, należą statki: pasażerski parowiec „Jagiełło", towarowy parowiec „Kościuszko", towarowy motorowiec „Waryński", towarowy parowiec „Pułaski", tankowiec motorowy „Karpaty" oraz towarowe parowce „Olsztyn" i „Opole".

Gdynia wznowiła do tej pory 7 linii regularnych połączeń, a to: z portami wschodniej i zachodniej Szwecji, z Antwerpią i Rotterdamem, z Londynem (Hull), z portami Lewantu, z Ameryką Północną (jedna linia pasażerska i 1 linia towarowa) i z Ameryką Południową. Szczecin posiada połączenia z portami zachodniej Szwecji, Norwegii i Danii.

Z morską żeglugą i rozbudową floty handlowej zazębia się problem naszego przemysłu okrętowego. Przemysł ten w Polsce przedwojennej nie znalazł swego rozwiązania. W ostatnich latach przed rokiem 1939 reprezentowany był wyłącznie przez stocznie Polskiej Marynarki Wojennej, które powstały z rozbudowy warsztatów portowych. W zakładach tych budowano mniejsze jednostki, jak trawlery, holowniki i motorówki. Podjęta budowa dwóch pancerników w roku 1938 została przerwana przez wojnę. **W obecnej chwili posiadamy na wybrzeżu naszym Zjednoczenie Stoczniowe, w którym zrzeszonych jest 9 stoczni,** a to: 4 w Gdańsku, 2 w Gdyni, 2 w Szczecinie i jedna w Elblągu. Stan zatrudnionych pracowników w tych stoczniach wynosił około 8.350, a stan obrabiarek 960. Stocznie nasze pracują intensywnie nad produkcją i remontem urządzeń portowych oraz remontem dużej ilości holowników, barek, pontonów i innych jednostek wydobytych z dna morskiego. **Wartość produkcji tych zakładów przekroczyła z rokiem 1947 — 100.000.000 zł miesięcznie.** Podstawą jednak istnienia i zasadniczą produkcją przemysłu stoczniowego jest budowa nowych statków. Dla spełnienia tego zadania stocznie muszą być odpowiednio urządzone i przystosowane. Plan inwestycyjny polskich stoczni jest zależny w gruncie rzeczy od planu rozbudowy własnej floty handlowej, co znowu wymaga określenia udziału jej w zagranicznym obrocie towarowym drogą morską na przestrzeni co najmniej kilku lat z góry. Musimy sobie zdać sprawę, że czas budowy jednego statku waha się w granicach 1 do 3 lat. Jeśli zaś przyjmiemy, że stocznie europejskie są zawalone zamówieniami na okres najbliższych pięciu lat, mimo że U. S. A. posiadają wielką ilość jednostek morskich transportowych do zbycia drogą powojennej nadwyżki, to znaczenie własnego przemysłu stoczniowego uwypukla się bardzo wyraźnie w swej doniosłości. Należy przy tym nadmienić, że prace stoczni w polskim układzie gospodarczym polegają na budowie samego kadłuba okrętowego i montażu całości.

Dostawę maszyn, mechanizmu, kotłów, specjalnych urządzeń i wyposażenia wewnętrznego wykonuje na zamówienie przemysł rodzimy w głębi kraju. **Przemysł zatem stoczniowy jest równocześnie inicjatorem rozszerzenia produkcji całego szeregu innych odgałęzień przemysłowych, co w sumie może nam przysporzyć wielkie pozycje dochodów wewnętrznych i uniezależnić nas pod tym względem od dostaw zagranicznych.** Nasz Plan Trzyletni przewiduje w przemyśle stoczniowym budowę 10 statków i 4 holowników, zamówionych przez Towarzystwo Okrętowe G. A. L., oraz szereg jednostek mniejszych dla żeglugi kabotażowej i rybołostwa. **Tak więc przemysł stoczniowy zapoczątkowany w Odrodzonej Polsce, Polsce morskiej, winien się rozwijać w myśl podstawowych zasad żeglugi: „Jak najwięcej towarów przywozić i wywozić własną flotą handlową".**

Ostatnie wreszcie zagadnienia łączące społeczeństwo z wybrzeżem i morzem to rybołowstwo. Problem ten przybiera szczególną wagę u nas na tle aprowizacyjnym. Według statystyki przedwojennej spożycie ryb morskich w Polsce na jednego mieszkańca wynosiło 2,4 kg. Jak daleko staliśmy za innymi narodami w tyle w wykorzystaniu tego daru morza, wystarczy parę cyfr porównawczych. Japonia spożywała na 1 mieszkańca rocznie 28 kg ryb morskich, Z. S. R. R. 26 kg, Norwegia 26 kg, Szwecja 24 kg, Anglia 23 kg, Niemcy 14 kg, Włochy 12 kg.

W dodatku skromne nasze zapotrzebowania nie były pokrywane przez własne rybołowstwo, ale w dużym procencie przez import.

W roku 1927 z własnego połowu pokrywamy 2.2% zapotrzebowania, a z importu aż 97.8%. Stan ten nie wiele poprawił się w latach późniejszych, bo rok 1937 notuje połów własny na 18.2% a import 81.8%.

Po wojnie, w czasie której zniszczono w kraju naszym ¾ stanu zwierząt rzeźnych, stanęliśmy siłą faktu przed zjawiskiem braku mięsa. Roczne spożycie mięsa, które u nas wynosiło przed wojną 22 kg na jednego mieszkańca, nie da się wyrównać we własnym zakresie tak prędko. Na to będziemy musieli poświęcić kilkanaście lat, a przeciętny niedobór mięsa będzie dłuższy czas wynosił około 15 kg na głowę rocznie. Niedobór ten możemy uzupełnić jedynie spożyciem ryby morskiej.

Białko, tłuszcz, sole i witaminy, tak bardzo cenne składniki dla naszego organizmu zawiera właśnie ryba morska. Jasnym jest, że rząd nasz ze szczególną troską zdąża do jaknajszybszej odbudowy i rozbudowy rybołowstwa morskiego i związanego z nim przemysłu przetwórczego. Zniszczenie, jakie wyrządziła wojna flocie rybackiej na przestrzeni 580 km obecnego wybrzeża polskiego, było przeogromne i da się w przybliżeniu określić stratą 95% kutrów motorowych, 95% łodzi motorowych i 100% statków rybołówstwa dalekomorskiego tj. trawlerów i lugrów. Również zdewastowane zostały w znacznym stopniu porty rybackie wraz z ich urządzeniem. Rybacy polscy wzięli się jednak z miejsca do pracy, a kredyt inwestycyjny w wysokości 44 milionów złotych już w roku 1945 odbudował częściowo flotę rybacką, stawiając na falach morskich 36 kutrów i 386 łodzi rybackich.

Ta flota rybacka dała w wyniku za rok 1945 połów 2.600.000 kg ryb wartości 94 milionów złotych.

W roku 1946 nasza flota rybacka wzrosła do liczby 130 kutrów i 1082 łodzi. Wybudowano ponadto 43 nowych kutrów i 288 łodzi. Wszystko staraniem stoczni Morskiego Instytutu Rybackiego. Należy tu podkreślić, że tylko 15 kutrów otrzymaliśmy w tym czasie z darów UNRRA, a 37 drogą rewindykacji z Niemiec na ogólną ilość 268, a zatem 20%, reszta 80% to wraki wydobyte z dna morskiego.

Rok 1946 daje połów 23.318 ton ryby morskiej wartości 575 milionów złotych, przy inwestycjach na dalszą odbudowę rybołowstwa w kwocie około 150 milionów. Z zestawienia sum rzuca się w oczy kolosalna rentowność tej gałęzi dochodu społecznego, jaką przedstawia rybołowstwo.

Nasz Plan Trzyletni przewiduje osiągnięcie w 1949 r. takich rezultatów połowu, które dadzą możliwość spożycia 3.3 kg ryby morskiej na jednego mieszkańca w Polsce, co przy dzisiejszym stanie ludności określa zapotrzebowanie na 83 tysiące ton ryby morskiej. Jasnym jest, że całość tego zapotrzebowania nie da się pokryć ograniczoną możliwością (50 tys. ton rocznie)) połowu rybołowstwa bałtyckiego. Daje to tylko 60% pokrycia, resztę musimy uzupełnić połowami dalekomorskimi Morza Północnego i Oceanu Lodowatego.

Chcąc jednak eksploatację rybołowstwa bałtyckiego przeprowadzić w 100%, musimy stan naszej floty rybackiej podnieść do liczby 500 kutrów i około 3000 łodzi. Jeśli mamy w dodatku połów ten uzupełnić rybołowstwem dalekomorskim, musimy zbudować dalekomorską flotę rybacką. To też plan inwestycyjny na rok 1947 przewidywał kwotę 440 milionów złotych na dalszą rozbudowę rybołowstwa polskiego tak bałtyckiego jak i dalekomorskiego. W ramach tego kredytu rozpoczęto budowę nowych łodzi i trawlerów oraz remont posiadanego taboru dla połowów dalekomorskich. Budowa przetwórni rybnych i przemysłu pomocniczego i urządzeń stoczni rybackich oraz osadnictwo 500 rodzin rybackich i wyszkolenie nowych kadr rybackich, stanowią dalszy etap tego programu.

W roku bieżącym tj. 1948 wciągnięto do rejestru statków przeznaczonych dla celów rybołowstwa dalekomorskiego 19 trawlerów parowych, 10 trawlerów motorowych i 17 żaglowców. Stan taboru polskiego rybołowstwa bałtyckiego wynosi 251 kutrów, 350 łodzi motorowych i 1464 łodzi wiosłowych. Połowy morskie na Bałtyku uprawia 2.962 zarejestrowanych rybaków morskich. Import ryb morskich z zagranicy zmniejszył się do 1/4, — natomiast rozpoczęliśmy eksport niektórych przetworów rybnych.

Ta szybka i planowa odbudowa rybołowstwa polskiego daje gwarancję, że w najbliższej przyszłości ryba morska stanie się powszechnym daniem na stole każdego robotnika i chłopa polskiego.

„Święto Morza", które obchodzimy corocznie w dniu 29 czerwca, winno być dla całego społeczeństwa polskiego nie tylko okazją nawiązania bezpośredniej łączności z naszym wybrzeżem, ale i rewią rozwoju naszego państwa jako państwa morskiego. **Roczny bilans naszego wysiłku morskiego winien pogłębiać społeczne uświadomienie i wiarę, że dobrobyt Polski nierozerwalnie łączy się z jej wolnym dostępem do morza, opartym o zwarte zaplecze dorzecza Odry i Wisły.** To szerokie „okno na świat" jest owocem naszego zwycięstwa nad Niemcami i tego sukcesu odebrać sobie Naród Polski nigdy nie pozwoli.

„LEWANT" i LIDIA"

statki morskie, którym patronują załogi fabryczne P. F. Z. A. - Chorzów-Mościce - Huta szkła „Feniks" - „Hortensia" i P. F. Papieru i Celulozy w Włocławku

Delegacja Związku na Kongresie w Paryżu

Na zaproszenie F. N. I. Ch. — Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego we Francji, uczestniczyła w Ogólnokrajowym Kongresie delegacja w osobach przewodniczącego Zarządu Głównego tow. Wiktora Drożdża i zast. przewodniczącego tow. Jana Paweli. Czterodniowy Kongres trwał od dnia 26 do 29 maja br. W Kongresie oprócz delegacji polskiej, brały udział delegacje z Włoch, Szwajcarii, Danii, Belgii i Holandii, emigracyjnego Związku Zawodowego demokratycznej Hiszpanii oraz innych krajów. W ramach francuskich delegacji, prócz delegatów F. N. I. Ch., przybyły na obrady liczne delegacje bratnich związków z C. G. T. manifestując swoją jednolitość i odporność na wszelkie zakusy rozbijackiej akcji rodzimych odszczepieńców i zagranicznych podżegaczy z pod znaku A. F. L. Program obrad składał się z szeregu sprawozdań delegacji zagranicznych, z referatów społeczno - politycznych, omawiających obecną przełomową pod tym względem sytuację Francji, oraz ze sprawozdań i referatów związkowych i przemysłowych pracowników przemysłu chemicznego we Francji.



Tow. Drożdż i Pawela w gronie delegatów zagranicznych na Kongresie w Paryżu (2 i 4 od lewej)

Delegacja polska została przywitana przy wejściu na salę żywiołową manifestacją.

Przy dźwiękach „Międzynarodówki“ wznoszono okrzyki na cześć Odrodzonej Polski Demokratycznej, bohaterskiego ludu polskiego i polskich związków zawodowych.

Do zebranych przemówił tow. Wiktor Drożdż, dziękując za tak serdeczne owacje w imieniu wszystkich polskich pracowników przemysłu chemicznego, papierniczego i szklarskiego. **Delegat nasz nawiązał do wiekowej tradycyjnej przyjaźni Polski i Francji, powołując się na historyczne fragmenty, gdy oba narody walczyły o Wolność, Równość i Braterstwo,** kiedy to na barykadach Paryża i w powstaniach z zaborcami Polski walczyli ramię przy ramieniu patrioci i synowie ludu francuskiego i polskiego. Ilustrując w krótkich zarysach wysiłek odbudowy naszego kraju, w straszliwy sposób zniszczonego przez wojnę, tow. Drożdż zaznaczył, że cały kraj nasz, jak i zarówno przemysł polski znajduje się na realnej drodze rozwoju i rozkwitu. **Na zakończenie mówca zapewnił zebranych, że całe społeczeństwo polskie śledzi z baczną uwagą wydarzenia polityczno-gospodarcze we Francji i nie wątpi o tym, że lud francuski pragnie pokoju i pracy oraz zabezpieczenia swej ojczyzny przed agresją militaryzmu germańskiego i obcego kapitału.** Okrzykiem na cześć Francji, ludu francuskiego i francuskich związków zawodowych i jedności Światowej Federacji Związków Zawodowych zakończył delegat Polski swą mowę wśród długotrwałych owacji zebranych. Szczegóły innych punktów programu Kongresu, wśród których znalazła się również debata nad zgubnym wpływem planu Marshalla, podamy oddzielnie w następnym numerze.

Delegacja nasza była otoczona szczególną troską ze strony bardzo gościnnych francuskich towarzyszy związkowców, między którymi znaleźli się i nasi goście z II-go Walnego Zjazdu naszego w Polsce tow. Bassalair Georges i tow. Mezieres, rewanżując się swoją koleżeńskością i uprzejmością za niezapomniany według ich zdania pobyt w Polsce.

Po zwiedzeniu historycznych i kulturalnych zabytków Paryża i złożeniu wizyt w polskich bratnich organizacjach, delegacja nasza żegnana przez przedstawicieli Prezydium Kongresu powróciła w dniu 3 czerwca do Polski



Tow. Georges Bassalair na naszym II Walnym Zjeździe w Katowicach

Konferencje i rezolucje Zw. Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego

W Sosnowcu odbyły się w dniach 31 maja i 3 czerwca br. dwie konferencje zwołane przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego. Pierwsza konferencja referentek dla spraw kobiecych w Oddziałach Związku poza sprawozdaniem z okresowej działalności ustaliła rozszerzenie programu akcji kobiecej, w szczególności w sprawach kontroli układów zbiorowych, opieki nad kobietą ciężarną i udziału kobiet w współzawodnictwie pracy. Zebrane na konferencji referentki postanowiły same przystąpić do współzawodnictwa między sobą. Na wniosek tow. Mizerówny Stefanii przewodniczącej Rady Kobiecej przy Zarządzie Głównym, uchwalono rezolucję protestującą przeciwko mordom politycznym, prowadzonym systematycznie przez rząd ateński na obywatelach Grecji, walczących o wolność i demokrację w swojej ojczyźnie.

Druga konferencja referentów kulturalno-oświatowych z wszystkich Oddziałów Związku obradowała nad sprawą zwalczania analfabetyzmu w poszczególnych ośrodkach pracy, omówiła rezultaty wysiłków i prac świetlicowych zespołów artystycznych i scenicznych oraz ustaliła plan szkolenia na II-gie półrocze 1948 roku. W czasie dyskusji nad sytuacją polityczną zebrani uchwalili rezolucję w sprawie listu papieskiego do biskupów niemieckich, której tekst podajemy, oraz rezolucję w sprawie współzawodnictwa pracy referentów kulturalno-oświatowych. Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu konferencji podamy w następnym numerze.

Rezolucja:

I.

Referenci kulturalno - oświatowi Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego w Polsce zebrani na konferencji ogólnokrajowej w dniu 3 czerwca 1948 r. w Sosnowcu, wyrażają swoje oburzenie w odpowiedzi na list papieża do biskupów niemieckich.

Solidarnie z wszystkimi partiami politycznymi, całością społeczeństwa polskiego oraz większością prawdziwie demokratycznego odłamu katolickiej ludności kraju i katolickich duchownych uznajemy, że list papieski stanowi zamach na naszą suwerenność i granice zachodnie, wywalczone gehenną narodu polskiego w walce z okupantem i bohaterstwem oręża żołnierza polskiego.

Postępowanie Papieża godzi nie tylko w nasze uczucia patriotyczne, ale stało się obrazą uczuć religijnych szerokich mas wierzących całej Polski.

Dając wyraz naszemu oburzeniu wzywamy wszystkich naszych członków Związku do konsolidacji sił demokratyczno-ludowych dla przeciwstawienia się wszelkim próbom zamachu na całość naszych granic.

II.

W dobie wyścigu i współzawodnictwa pracy na wszystkich odcinkach życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego, my referenci zgromadzeni na II zjeździe, podejmujemy współzawodnictwo pracy kulturalno-oświatowej między Oddziałami, dając wyraz naszej gorącej troski o upowszechnienie oświaty, kultury i sztuki, dla podniesienia naszych związkowców na jaknajwyższy poziom w myśl ideologii Marksizmu i Demokracji Ludowej.

III.

Referentki kobiece zatrudnione w Oddziałach Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego, zebranie na konferencji w dniu 31. 5. 1948 r. w Zarządzie Głównym w Sosnowcu, wyrażają oburzenie z powodu morderstw dokonywanych przez rząd reakcyjno-faszystowski na bojownikach walczących o wolność i suwerenność Grecji.

Protestujemy przeciw interwencji militarnej Anglii i Ameryki w wojnie greckiej.

(podpisy)

IV.

Referentki kobiece zatrudnione w Oddziałach Zw. Zawod. Pracowników Przem. Chem. zebrane na ogólnokrajowej konferencji w dniu 31. 5. 1948 r. w Zarządzie Głównym w Sosnowcu uchwaliły jednomyślnie przystąpić do współzawodnictwa pracy referatów kobiecych.

Równocześnie referentki kobiece zobowiązują się na swym terenie prowadzić pracę zgodnie z opracowanym na konferencji planem pracy, a szczególnie, aby wspólnym skoordynowanym wysiłkiem całego aktywu kobiecego podnieść oświatę i uświadomienie społeczne szerokich mas kobiecych, zjednoczonych w Zw. Zawodowym Pracowników Przemysłu Chemicznego w Polsce.

(podpisy

«PRACOWNIK CHEMICZNY»

w każdej świetlicy!



Wydział Kulturalno-Oświatowy Zarządu Głównego



Uczestnicy konferencji referentów kulturalno-oświatowych

KRONIKA PRZEMYSŁOWA

Fabryka Superfosfatu Gdańsk

Zakłady Przemysłu Chemicznego znajdujące się przy Kanale Kaszubskim Gdańsk, Nowy Port, zajmujące około stu pięćdziesięciu pięciu tysięcy metrów kwadratowych, znacznie ucierpiały w okresie działań wojennych. Całkowitemu zniszczeniu uległy: dział superfosfatu, kwasu solnego, przetworów chemicznych, dźwig przeładunkowy magazyn, — poważnemu uszkodzeniu: dział kwasu siarkowego i domy mieszkalne. Ze względu na duży brak kwasu siarkowego w Polsce pierwsi pracownicy w liczbie 82 przystąpili do odbudowy działu kwasu siarkowego. Na ten cel otrzymano kredyty w wysokości 31,6 milionów złotych. Zjedn. Nawozów Sztucznych przewidziało uruchomienie kwasu siarkowego na 1. I. 1948 r. Załoga wraz z kierownictwem technicznym rozumiejąc potrzeby państwa, w dniu 6. 11. 1947 r. uruchomiła pierwszą aparaturę do produkcji kwasu siarkowego, produkującą obecnie około 630 ton kwasu siarkowego miesięcznie. Należy zwrócić uwagę, że załoga nie znająca w ogóle tego typu produkcji dzięki swemu zapałowi pełnemu zrozumienia konieczności państwowych, nie patrząc na ilość przepracowanych dziennie godzin, dział powyższy uruchomiła. Na szczególną pochwałę zasługują tow. Gorczyński i Byszewski, którzy uruchomili 60.000 voltową instalację Cotrella do odpylania gazów, tow. Niedbalak z synem i Płoński — lutownicy, na których opierał się remont instalacji ołowianych. W tym roku planuje się odbudowę drugiej aparatury do produkcji kwasu siarkowego, uruchomienie urządzenia przeładunkowego na własnym nadbrzeżu przy Kanale Kaszubskim.

Szkolimy kandydatów na mężów zaufania

Po wielkim nakładzie pracy jaką włożyliśmy w wytypowanie kandydatów na kurs, oraz wyszukiwanie odpowiednich wykładowców, zapadła uchwała, iż kurs rozpoczyna się w dniu 8. III. 1948 r. po pracy.

W pięknej, przystrojonej świetlicy Fabryki Ołówków St. Majewski dzierż. „Społem" w Pruszkowie, zebrało się około 70 towarzyszy wraz z zaproszonymi gośćmi wojewodą Rotą, przedstawicielami O. K. Z. Z., Rady Zw. Zaw. i Partii Politycznych.

Kurs został zorganizowany przez nasz Oddział, na którym musieli być przeszkoleni aktywni członkowie Związku, z zakładów pracy przynależnych do naszego Oddziału tj. Fabryki Ołówków, Ultramaryny, Firmy Karpiński i Leppert, Maz. Zakł. Chem. „Kemi", „Twór Piastu". Dołączyli się również towarzysze z Elektrowni Pruszkowskiej. Otwarcia dokonał przewodniczący Oddziału tow. Jaros, który po powitaniu przybyłych gości i słuchaczy naświetlił charakter i znaczenie powyższego kursu, a także rolę przyszłych mężów zaufania, życząc słuchaczom, ażeby z usłyszanych wykładów mogli wynieść jak najwięcej wiadomości.

Następnie udzielił głosu pierwszemu wykładowcy tow. wojewodzie Rocie, który wygłosił referat przewidziany w programie nakreślonym przez KCZZ.

W dalszy etapach kurs odbywał się co drugi dzień po pracy. Dla słuchaczy przewidziano przed każdym wykładem posiłki, które dzięki kierownikowi kuchni tow. Afanasiewowi były smaczne i odżywcze, ponadto każdy słuchacz otrzymał skrypty do każdego wykładu.

Podczas kursu słuchacze byli bezpłatnie w dwu teatrach, „Polskim" na sztuce „Dom pod Oświęcimiem", na której był obecny prezydent Bierut i w drugim teatrze na sztuce „Sprzedana Narzeczona".

Również zwiedzono Mirkowską Fabrykę Papieru. W zwiedzaniu był nam bardzo pomocny tow. Tuzin, przewodniczący naszego Związku w Mirkowie.

Kursanci byli z tej wycieczki bardzo zadowoleni, gdyż nie jeden z nich nie widział produkcji papieru.

Zamknięcie kursu nastąpiło w dniu 16. IV. 1948 r. w obecności przedstawicieli O. K. Z. Z., Rady Zw. Zaw. i partii politycznych.

Zakończenia kursu dokonał tak jak i otwarcia tow. Jaros, który po wygłoszonym referacie na temat zjednoczenia partii P. P. R. i P. P. S. podziękował w gorących słowach wykładowcom za ich pracę, jak też i słuchaczom kursu, którzy docenili powagę i treść usłyszanych wykładów. Tow. Horn, przedstawicielka O. K. Z. Z. podkreśliła żywy udział kobiet, coraz więcej rozumiejących rolę i znaczenie swoje w nowym ustroju społecznym.

Następnie wyraziła podziękowanie tow. Jarosowi i ref. kult.-oświat. tow. Znejkusowi za ich staranie i opiekę nad słuchaczami.

Tow. Fijałkowski z P. P. R. nawiązując do referatu tow. Jarosa, oświadczył, iż klasa pracująca zaczyna coraz bardziej doceniać swoją potęgę i siłę wykazującą się w zjednoczonych partiach robotniczych.

Po przemówieniu rozdano świadectwa ukończenia kursu 53 słuchaczom. Koncert orkiestry ludowej i dętej oraz wspólna wieczornica urozmaiciły pierwszy etap szkolenia aktywu związkowego na terenie Oddziału naszego w Pruszkowie.

Inż. Józef Kosowski

Człowiek jako czynnik w przemyśle

Człowiek jest najpoważniejszym czynnikiem w przemyśle, choćby z tego prostego względu, że wszystko w technice przemysłowej wyjąwszy substancje i skład surowca naturalnego jest dziełem jego inicjującego i organizującego rozumu i jego realizujących rąk.

Najważniejszym za tym brakiem uniemożliwiającym produkcję jest brak człowieka, brak rąk do pracy. Taki brak może być tylko zjawiskiem lokalnym i przez odpowiednie posunięcia organizacyjne oraz dobór warunków mobilizujących może być przezwyciężony.

Z brakiem tym łączy się inne niepożądane w przemyśle zjawisko, a mianowicie fluktuacja człowieka pracy. Aby móc tamę położyć temu zjawisku, należy w pierwszym rzędzie dotrzeć do jego przyczyn. Najczęstszymi przyczynami fluktuacji jest przede wszystkim brak odpowiednich mieszkań, do tego dołączają się nieodpowiednie płace, niezdrowe względnie niebezpieczne warunki pracy, zbyt ciężka praca, choroby i w końcu złe traktowanie. Nie tylko w interesie robotników, ale przede wszystkim w interesie produkcji leży redukowanie względnie zupełne wyeliminowanie tych przyczyn. W ustroju kapitalistycznym na produkcję nakładane są hamulce, produkcja nie może przecisnąć się przez wąski przekrój rynku zbytu, dlatego produkcja nie jest zasadniczym elementem, przynajmniej nie zawsze jest ona tym elementem w gospodarce kapitalistycznej. Tak więc zagadnienie warunków bytu producenta robotnika jest w ustroju kapitalistycznym zależna od koniunktury. Mamy tam tylko koniunkturalne poprawianie się warunków bytu naprzemian z kryzysowym pogarszaniem się tychże warunków. I tutaj właśnie dotykamy zasadniczego momentu wiążącego zagadnienie społeczne z zagadnieniem produkcji. **W ustroju socjalistycznym planując produkcję, planuje się już tym samym podnoszenie warunków bytu pracujących.**

Między produkcją a warunkami bytu istnieje zawsze pewna równoległość. Lecz, gdy w ustroju kapitalistycznym mamy zjawisko wahania: kryzys — koniunktura — kryzys, to w ustroju socjalistycznym nie ma tej periodyczności, ale ma miejsce stała tendencja rozwojowa.

Można to przedstawić obrazowo na wykresie:

Krótko ujmując, w ustroju socjalistycznym poprawa warunków bytu jest już w samym planie stałego rozwoju produkcji implicite zawarta. To każe nam z dobrą nadzieją patrzeć w przyszłość i przewidywać, że fluktuacja uciszy się i człowiek będzie się czuł coraz mocniej związany ze swoim warsztatem pracy za pomocą coraz to bardziej poprawiających się warunków bytu. Oczywiście tylko dalekim uproszczeniem jest ujęcie takie, że w produkcji domyślnie są zawarte warunki bytu pracownika.

Warunki bytu muszą oddzielnie być zaplanowane i tak się też w ustroju socjalistycznym robi. Planuje się budowę osiedli robotniczych, budowę i organizację szkół, rozwój warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, automatyzację najgrubszych i najcięższych robót, rozwój kulturalnych czynników: świetlic, teatrów, rozwój sportu masowego itp.

Następnym brakiem jest brak obsady fachowej. Przemysł jest organizmem dość precyzyjnym i wymaga dokładnego doboru dwu czynników: przygotowania i funkcji. **Niefachowość hamuje produkcję, dlatego należy przeciwstawić jej tendencję do stałego podwyższania kwalifikacji, do masowego fachowego kształcenia.** Do tego trzeba nie tylko stwarzać warunki, ale i środki zachęcające do kształcenia się. Zasadniczym środkiem zachęcającym do podwyższenia kwalifikacji jest odpowiednie zróżnicowanie płac. Robotnik, który z zapałem wziął się do kształcenia, kiedy zdobył wyższe kwalifikacje i stał się robotnikiem fachowym, czuje, że mu się jego wysiłki opłaciły.

W masie robotniczej jest pęd do podniesienia poziomu swego wykształcenia, trzeba ten pęd na każdej placówce przemysłowej wyczuć i odpowiednio zorganizować realizację jego celów.

Ale już samo odpowiednie i wyczerpujące instruowanie, jasno sprecyzowane polecenia, wyraźne przepisy ułatwią robotnikowi orientację w jego pracy. Bardzo ważnym czynnikiem będzie tu też sprawa wymiany doświadczeń. Robotnik młody lub świeżo przybyły straci niepotrzebnie wiele wysiłków i czasu zanim po przez szereg nieudałych prób dojdzie do sekretu, który zazdrośnie przed nim ukrywa majster względnie nawet towarzysz pracy.

Wymiana doświadczenia nie stwarza żadnego niebezpieczeństwa konkurencji. Przed wojną te motywy mogły mieć swoją wagę. Młody robotnik mógł zdystansować starego i przesunąć go w kolejce do redukcji przed siebie. **W naszym gospodarstwie nie ma obaw redukcji, wręcz przeciwnie odczuwa się stały niedomiar sił.** Wymiana doświadczenia i koleżeńskie pouczenia opłaca się i pouczającemu, gdy daje w efekcie podwyższenie ilości i jakości produkcji, a tym samym przyczynia się do podniesienia wspólnego bogactwa narodowego.

Szczególnie ważne są pouczenia nowicjuszy w sprawie bezpieczeństwa pracy i należytej obsługi urządzeń. Przez koleżeńskie pouczenie można uratować towarzysza pracy od kalectwa, a może od śmierci, a urządzenia od przedwczesnego zużycia, może nawet awarii.

Bardzo poważnym brakiem jest brak dyscypliny, wyraża się on w nieprzestrzeganiu przepisów, niewykonywaniu poleceń, zaniedbywaniu się w pracy, w niedokładnym wykonaniu obowiązków, w lenistwie i ospałości, w absencjach, spóźnieniach i marnotrawieniu czasu, w niedbałym stosunku do narzędzi i aparatury, surowców i materiałów, w niespołecznej postawie wobec wysiłków i inicjatywy, zmierzających do podniesienia produkcji i wydajności pracy. Przez dyscyplinę pracy nie możemy rozumieć jedynie tego, co mieści się w granicach formalnej i personalnej zależności.



Chodzi tu o takie pojęcia dyscypliny, która wypływa nie tylko z nakazów i zakazów wewnętrznych, ale z tego wewnętrznego czynnika, który możnaby nazwać społecznym sumieniem.

Zakazy i nakazy nie mogą i nie powinny wszystkiego obejmować, nie można bowiem równolegle do takiej spotęgowanej ilości nakazów i zakazów wzmóc i rozpowszechnić kontroli. Dlatego społeczne sumienie robotnika musi być czynnikiem dyktującym mu, jak ma postępować w momentach nieujętych pisanymi regułami i ma ono sprawować kontrolę nad jego postawą wobec obowiązków. Nie obawa przed kontrolą majstra czy dyżurującego inżyniera, ale rozum społeczny i sumienie społeczne nie pozwala robotnikowi na nocnej służbie pozostawić aparatury bez nadzoru, aby samemu np. zdrzemnąć się czy przespać i tym narazić urządzenie na niebezpieczeństwo awarii, albo choćby na obniżenie wydajności procesu. Każda niesumienność musi odbić się ujemnie niekiedy w rozmiarach, przerażających samego sprawcę.

Wiemy, że zaniedbaniom należy przypisać wielką liczbę wypadków przy pracy. Brak dyscypliny pracy uderza przede wszystkim w pracujących, dezorganizuje bowiem produkcję, obniża wydajność, zwiększa niebezpieczeństwo awarii i ilość nieszczęśliwych wypadków, wywołuje marnotrawstwo surowców i materiałów pomocniczych i szybkie zużycie urządzeń, obciąża sumiennych robotników skutkami wywołanymi przez zaniedbania innych. Wszystko to odbija się ujemnie na zarobkach i na zdrowiu robotników. Niezdyscyplinowanie, niedbałość i niedokładność w wykonaniu zadań, złe traktowanie podwładnych, względnie towarzyszy pracy wynika często z wad osobistych człowieka.

Na kierownictwo zakładu i na całe środowisko spada niekiedy moralny obowiązek wychowania społecznego człowieka. Jest to zdanie trudne, ale humanitarne i wymaga wnikliwości i prawidłowego podejścia. Zbierając trudności przemysłu, wypływające bezpośrednio z postawy człowieka wobec produkcji, otrzymamy następujący ich wykaz:

1) Brak dostatecznej obsady,
2) Zmienność w obsadzie (fluktuacja),
3) Brak dostatecznej kwalifikacji,
4) Brak dyscypliny:

a) niewykonywanie poleceń, b) nieprzestrzeganie przepisów, c) niedokładność w pracy, d) niewłaściwe zajęcia, e) niedbały stosunek do urządzeń, f) marnotrawieniee surowca, energii i materiałów pomocniczych, g) nieobecność i spóźnianie się do pracy.

5) Niska wydajność pracy,
6) Słaba orientacja,
7) Choroby wzgl. hipochondria,
8) Wady charakteru.

Te momenty muszą być przezwyciężone przez podnoszenie warunków bytu, szkolenia fachowe i wychowanie społeczne.

Zasadniczą cechą człowieka jest społeczność, istotą społeczności człowieka jest produktywność. Redukując wyszczególnione braki, zbliżamy się do ideału człowieka społecznego, do człowieka socjalizmu.

Na ekranie wydarzeń

ZŁAPAŁ KOZAK TATARZYNA

Bezpośredniość odpowiedzi Rządu Radzieckiego i gotowość podjęcia dyskusji w sprawach spornych na propozycję rządu waszyngtońskiego zaskoczyła amerykańskich dyplomatów, którzy chcieli — jak widać — posłużyć się manewrem w stosunku do przeważającej opinii społeczeństwa amerykańskiego, życzącego sobie dobrych stosunków ze Związkiem Radzieckim. — Pierwszy Marshall wygłosił swoje exposé, które było niczym innym, jak próbą wycofania się z niedogodnej pozycji obustronnej zgody. Oficjalnie zaś Departament Stanu sformułował notę, która bynajmniej nie stała się wyrazem szczerych zamiarów. Wszystkim tym wykrętnym machinacjom położył kres przywódca postępowego kierunku politycznego w Stanach Zjednoczonych Henry Wallace, publikując list otwarty do generalissimusa Stalina, w którym zgłosił w imieniu amerykańskiego społeczeństwa gotowość przeprowadzenia dyskusji ze Związkiem Radzieckim nawet wbrew woli czynników rządowych.

Generalissimus Stalin po trzech dniach odpowiedział na ten list otwarty, wyrażając nie tylko zgodę Związku Radzieckiego, ale podkreślając dobitnie znaczenie rozmów bezpośrednich między dwoma narodami. W ten sposób wielka debata międzynarodowa została podjęta wbrew stanowisku rządu waszyngtońskiego i znalazła się na łamach prasy i opinii całego świata. — Radziecka agencja prasowa »Tass« sprecyzowała w dalszym rozwoju tej debaty 11 punktów, w odpowiedzi na 11 punktów Departamentu Stanu USA, określając wszystkie kwestie sporne, jakie wyłoniły się dotychczas z nieprzyjaznego stosunku do Związku Radzieckiego polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Wybitny polityk francuski Pierre Cot w polemice swojej nad tą ważną sprawą podkreśla, że inicjatywa i odwaga cywilna Henry Wallace'a staje się poniekąd wielkim posunięciem historycznym. Kodyfikacja spornych spraw stojących na przeszkodzie pokojowej organizacji świata, sprecyzowana w 11 punktach przez obie strony, jest aktem, na podstawie którego opinia narodów wyda właściwy sąd. Od wyroku tej opinii nikt wykręcić się nie zdoła, gdyż nawet niestawienie się przed nią nie zwolni nikogo od wyroku zaocznego.

TERROR SZALEJE W GRECJI

Nowa fala terroru, to jedyna odpowiedź, jaką posługuje się reakcyjny rząd grecki w stosunku do sukcesów armii demokratycznej gen. Markosa. Ostatnio rozstrzelano w Grecji 250-ciu byłych członków ruchu oporu. Ten masowy mord, godne naśladownictwo arcyzbrodniarza dziejów ludzkości Himmlera, wywołało wielkie oburzenie w szerokich masach demokratycznych krajów Europy. Rząd radziecki wystosował do rządu greckiego notę, protestującą przeciwko mordowaniu masowemu więźniów politycznych. Na notę tę rząd grecki dał wymijającą odpowiedź. »Jak długo Katylino będziesz nadużywał naszej cierpliwości« — takie ultimatum należy posłać znienawidzonemu przez naród grecki rządowi w Atenach.

NAFTA! OSTROŻNIE Z OGNIEM!

Wywieszenie tego rodzaju ostrzeżenia nad sprawą palestyńską należało do obowiązków Anglików. Niestety nie tylko dzieci bawią się bezmyślnie zapałkami. Pożar palestyński wzniecony przez Arabów, którym do rąk wetknęła zapałki przewrotne bona angielska, trudno będzie ugasić i ktoś przy tym dotkliwie się poparzy. Niezależnie od zaciętych i wzmagających się walk na obszarach Palestyny konflikt ten przybiera groźne rozmiary. Proklamowane niepodległe państwo Izrael, zostało uznane przez dwa potężne mocarstwa, a mianowicie ZSRR i USA oraz szereg innych państw, między innymi i przez Polskę. Wielka Brytania znalazła się w przykrym impasie. W Paryżu koła polityczne są zdania, że Anglia wywiera nacisk na rząd francuski, skłaniając go do nie uznania nowopowstałego Państwa Żydowskiego, pod groźbą zmiany swego przychylnego dotychczas stosunku. W ten sposób Anglia chce zdobyć równowagę swej pozycji na terenie dyplomatycznym. Minister Bevin prowadził ostatnio, niemal każdego dnia rozmowy z ambasadorem amerykańskim Douglasem na

temat różnicy poglądów obu rządów w sprawie palestyńskiej. Uzgodnienie poglądów wobec różnicy zamiarów nie jest rzeczą łatwą. Spośród licznych zresztą koncepcji znalazła się i koncepcja ministra spraw zagranicznych Egiptu, stworzenia »Bloku Wschodniego«, do którego weszłyby państwa arabskie, Turcja i Grecja. Niewiadomo tylko, czy koncepcja ta powstała za funty szterlingi, czy za dolary amerykańskie.

A wojenka trwa dalej, — bombarduje się miasta, ginie nie tylko żołnierz, ale i ludność cywilna, artyleria niszczy święte zabytki Jerozolimy itd. — jak za dawnych dobrych czasów, dla wojennych dostawców i hien w ludzkim ciele.

WŚRÓD SERDECZNYCH PRZYJACIÓŁ...

psy zająca zjadły! — mawiają do siebie Francuzi, kończąc przy małej czarnej dyskusję na temat obecnej sytuacji. Fiasko konferencji londyńskiej postawiło Francję w trudnym położeniu, tym bardziej, że całą winę zwala się na delegatów francuskich, a ponadto ze strony amerykańskiej zastosowano — jak zwykle — różnego rodzaju pogróżki pod adresem rzekomo nieustępliwego rządu francuskiego. Faktycznie jednak nieustępliwy jest naród, z którego opinią rząd liczyć się musi. Opinia publiczna większości społeczeństwa francuskiego grozi tym, że delegacja więcej do Londynu nie pojedzie. Unia Zachodnia, twór polityczny Bevina nie tylko Francuzów nie zachwyca, ale wprost przeciwnie mocno niepokoi. — Stworzenie Niemiec Zachodnich bez żadnej gwarancji militarnej ze strony USA nie rozwiązuje zagadnienia bezpieczeństwa Francji na wypadek odbudowy niemieckiego potencjału militarnego. W dodatku oddanie Zagłębia Ruhry pod całkowitą kontrolę USA stawia przemysł niemiecki w bardzo uprzywilejowanej sytuacji. Amerykańskie maszyny, urządzenia i dolary stworzą dla Niemców w krótkim czasie silną pozycję w Zagłębiu Ruhry i pozwolą na maksymalny wysiłek produkcyjny, bez żadnej kontroli ze strony Francji. Spóźnione protesty będą — jak zwykle — dla Niemców świstkiem papieru, a dla amerykańskich kapitalistów głosem wołającym na puszczy.

Naród francuski wyczuwa groźbę i stawia opór. Dyktuje mu to instynkt samozachowawczy. Czy zdobędzie się na zdecydowany czyn i zejdzie z fałszywego toru, na który wepchnęła go dotychczasowa polityka reakcyjno-reformistyczna pseudopatriotów z pod znaku de Gaullea i Bluma?

ZWIĄZKI ZAWODOWE ZA GRANICĄ

W Wiedniu zwołany został w połowie maja I Ogólnokrajowy Kongres austriackich związków zawodowych. Obrady trwały 6 dni. W kongresie wzięły udział delegacje 14 krajów między innymi ZSRR, USA, Anglii, Francji, Czechosłowacji, Rumunii, Belgii, Węgier i innych. W przemówieniach poszczególnych delegatów przejawiły się dwa odrębne kierunki polityczne. Delegat radziecki Kowalew, znany nam z II Walnego Zjazdu Delegatów Zw. Zaw. Prac. Przem. Chem w Polsce, podkreślił konieczność jedności klasy robotniczej we wszystkich krajach. W tym duchu wypowiedzieli się również i inni delegaci z krajów demokracji ludowej. Natomiast delegat amerykański znany z rozbijackiej roboty Brown i Francuz Veilin wygłosili mowy propagandowe za planem Marshalla. Ta próba rozbicia jedności robotniczego frontu austriackiego znalazła tylko garstkę zwolenników prawicowego odłamu partii socjalistycznej i nie zdołała przeciwstawić się potężnej liczbie zwolenników jedności

We Włoszech wybory do Związków Zawodowych dały pełny sukces wspólnej liście komunistów i socjalistów. W Neapolu komuniści uzyskali 2311 głosów, socjaliści 475. Na wspólną listę saragatowców i chadeków padło zaledwie 381 głosów. W Emboli na 1860 głosujących, 1125 oddało swe głosy na komunistów. W Regio Emilia komuniści uzyskali 740, socjaliści 186, a chadecy 56 głosów. W wyborach do Rady Związku Kolejarzy komuniści otrzymali 9 mandatów, niezależni 2, a saragatowcy z chadekami 1 mandat. Jednolity front robotniczy we Włoszech odniósł wielkie zwycięstwo.

W Australii związki zawodowe robotników portowych odmówiły pomocy w przeładowywaniu towarów w portach australijskich dla okrętów greckich na znak protestu przeciwko terrorowi stosowanemu przez rząd grecki w kraju.

Huta Szkła Zabrze

zgłasza deklarację współzawodnictwa

Trzyletni plan odbudowy gospodarczej postawił przed gospodarką polską zadanie podniesienia stopy życiowej mas pracujących powyżej poziomu przedwojennego. Aby temu zadaniu sprostać, koniecznym jest wzrost produkcji, co osiągnąć się da tylko przez zwiększenie wydajności pracy, oraz podwyższenie jakości produkcji.

Zadanie to wzięła na siebie klasa robotnicza, świadoma swojej roli, swoich celów i zadań.

Szczególnie podniesienie jakości produkcji jest w naszym przemyśle warunkiem decydującym. Albowiem wydajność wanny jest ograniczona. Tworzywo szklane (zestaw) musi się topić ściśle określony czas. Dążenie więc do jak największej wydajności pracy **bez względu na jakość** przynosi tylko szkodę hutnikowi i zakładowi pracy. Powstaje duży procent stłuczki, przede wszystkim z powodu wad hutniczych, co zmniejsza ilość wyprodukowanych butelek nadających się do zbytu. Powiększa się przez to strata drogiego czasu hutnika, nieproduktywne zużycie maszyny, form i baków, strata oliwy i drogocennego surowca, gazu i prądu elektrycznego.

Toteż zważywszy to wszystko, ogólne zebranie załogi naszej Huty Szkła uchwaliło przystąpić z niem 16 kwietnia br. do współzawodnictwa pracy w celu **zwiększenia wydajności pracy i dla podwyższenia jakości produkcji**.

Na marginesie tej deklaracji współzawodnictwa otrzymaliśmy również krótkie sprawozdanie naszego korespondenta, informujące nas o pewnych zmianach, jakie w ostatnich czasach przeprowadzono w Państwowej Hucie Szkła w Zabrzu. Dotychczasowa Rada Zakładowa nie cieszyła się zbytnim zaufaniem załogi, a co gorsza była przyczyną wielu niedomagań i usterek. Brak kontroli nad aprowizacją, stołówką, rozdzielnikiem, przydziałów oraz dowolnie przeprowadzone zaszeregowania pracowników stwarzały duże rozgoryczenie i nieprzyjazne ustosunkowanie się załogi do Rady Zakładowej. Również w zaniedbaniu znajdowały się sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy, jak też opieka nad kobietą i młodzieżą. Akcja uświadomienia nie była zupełnie prowadzoną. Produkcja butelek w latach ubiegłych pod względem jakości pozostawiła wiele do życzenia i zamiast dorobku przynosiła poważny ubytek.

„Wszystko to mamy już za sobą", pisze nasz korespondent.

Organizujemy współzawodnictwo pracy i temu zagadnieniu winna Rada Zakładowa poświęcić głównie swoją uwagę. Bo tylko przez podniesienie wydajności pracy, a zwłaszcza JAKOŚCI PRODUKCJI nastąpić może podniesienie zarobków i poprawa bytu materialnego załogi.

„Zorganizowaliśmy już stołówkę, która będzie służyć również dla celów kulturalno-oświatowych na czytelnię i bibliotekę, słuchanie radia. Przebudowaliśmy też kuchnię, uwzględniając wymogi sanitarne i higieny".

Zostało uporządkowane „bezpieczeństwo pracy", bo tylko PRACA W WARUNKACH PEŁNEGO BEZPIECZEŃSTWA JEST WYDAJNA.

Nowy ośrodek kształcenia zawodowego w Krakowie

W jesieni 1946 r. powstał na terenie miasta Krakowa nowy ważny ośrodek kształcenia zawodowego w postaci Gimnazjum Przemysłowego przy fabryce A. Wandera o kierunku chemiczno - farmaceutycznym. Nowa ta placówka powołana została do życia w ramach planu szkolenia zawodowego Departamentu Kadr Ministerstwa Przemysłu i Handlu z inicjatywy Wydziału Szkolenia Zawodowego.

Po załatwieniu wstępnych formalności związanych z uruchomieniem nowej szkoły, odbył się w grudniu 1946 r. egzamin wstępny do klasy I pod przewodnictwem dyrektora gimnazjum Kazimierza Waltera.

Młodzież zgłoszona do egzaminu i przyjęta w wyniku jego do jedynego utworzonego wówczas oddziału koedukacyjnego klasy pierwszej, rekrutowała się w dużej części z dzieci, które ukończyły szkołę powszechną przed wojną lub w czasie jej trwania, pochodząc przeważnie ze sfer robotniczych i chłopskich. Zaniedbanie umysłowe tej młodzieży spowodowane warunkami okupacyjnymi stanowiło bardzo trudne lecz zarazem i wdzięczne pole pracy wychowawczej dla grona nauczycielskiego. Grono to od samego początku składało się z poważnych i wytrawnych jednostek o długoletniej praktyce na niwie szkolnictwa zawodowego.

Dyrekcja i grono nauczycielskie musiały nastawić się od chwili uruchomienia szkoły na najbardziej wytężony wysiłek pracy, wymagający poświęcenia dużo większej ilości godzin czasu niż to wskazywała litera programu, aby pokonać piętrzące się zewsząd trudności. Nauka bowiem rozpoczęta dopiero od pierwszych dni stycznia 1947 r., przerwana brakiem opału na kilka tygodni, wymagała przy tego rodzaju materiale uczniowskim dużo ponad normę intensywnej pracy pedagogicznej, aniżeli było to potrzebne w warunkach normalnych przy możliwościach zwykłego toku terminów roku szkolnego.

Młodzież włączona była do września 1947 r. do personelu fabryki i przed urządzeniem pracowni odbywała praktykę zawodową w ramach produkcji fabrycznej.

Nauka odbywała się po południu w sali wynajętej w budynku szkoły powszechnej przy ul. Topolowej. Zajęcia poranne w fabryce utrudniały młodzieży przygotowanie się na codzienne lekcje szkolne. Brak było z początku (obok trudności lokalowych) jakichkolwiek pomocy naukowych, które dopiero z wysiłkiem organizowano i kompletowano.

Mimo to dzięki zapałowi chętnej do pracy w nowej szkole młodzieży i wysiłkowi nie liczącego się z czasem grona nauczycielskiego, przezwyciężono trudności i poziom wychowanków zaczął się wyrównywać, osiągając przewidziane programem rezultaty. Nauka trwała do połowy lipca, po czym po krótkim odpoczynku młodzież praktykowała we fabryce przez sierpień. — Z końcem sierpnia 1947 r. przeprowadzono wpisy i egzamin wstępny do dwóch nowych oddziałów klasy pierwszej, dla których od początku września rozpoczęła się normalna nauka. Były już zatem trzy oddziały, z których ten, co zaczął naukę jeszcze w zimie, ukończył kurs swój w grudniu, po czym przeszedł do klasy drugiej.

Szkoła została przeniesiona od września do budynku Szkoły Powszechnej przy ul. Lubomirskich 21 i tutaj znajduje się dotychczas. Warunki lokalowe polepszyły się o tyle, że uzyskano obok kancelarii na potrzeby szkolne cztery sale, wszystkie w godzinach popołudniowych. Ćwiczenia chemiczne odbywają się w dość szczupłym laboratorium w budynkach fabrycznych przy ul. Mogilskiej -- w godzinach porannych. Młodzież została wyłączona z załogi fabrycznej, co wpłynąć musiało na znormalizowanie i ułatwienie nauki szkolnej. Zamiast wynagrodzeń według skali dla młodocianych wszyscy uczniowie w zasadzie otrzymują stypendia w wysokości od 1 000 do 1 250 złotych miesięcznie, prócz tego uczniowie dostają podręczniki, zeszyty, płaszcze laboratoryjne itp.

Już na początku istnienia szkoły nawiązano kontakt z rodzicami za pomocą wspólnych konferencji, aby pracę wychowawczą wprowadzić na konieczne tory. Jednak dopiero w nowym lokalu praca wychowawcza mogła znaleźć należyte warunki. Zawiązano koło rodzicielskie celem jeszcze mocniejszej łączności Domu ze Szkołą i lepszej opieki nad młodzieżą. Można było teraz szczegółowiej sprecyzować plan wychowawczy, którego realizacja przybrała kształty wszechstronniejsze. Powstały organizacje młodzieży, gospodarcze i ideowe, jak Spółdzielnia uczniowska, oddział ZWM i OM TUR oraz utworzono świetlicę w pozostałej do dyspozycji sali szkolnej. Wszystkie te społeczne poczynania młodzieży zostały uzgodnione i zawiązane przez naczelne kierownictwo Samorządu Szkolnego pozostającego pod życzliwym nadzorem i opieką delegata Rady Pedagogicznej Gimnazjum. Samorząd zajął się także sprawą wewnętrznej dyscypliny szkolnej i samopomocą koleżeńską w zakresie nauki.

Powstała skromna lecz na razie wystarczająca biblioteka uczniowska i nauczycielska, przyczyniająca się do rozwoju tak zaniedbanego w czasie okupacji czytelnictwa wśród młodzieży. Zapoczątkowano gabinet fizyczny i zaopatrzono go w najkonieczniejsze pomoce naukowe.

Młodzież bierze żywy udział w życiu kulturalnym, uczestnicząc w przedstawieniach dla młodzieży szkolnej w tutejszych teatrach oraz urządza co tydzień wieczorki dyskusyjne, redagując gazetkę ścienną w ramach zajęć świetlicowych. Program nauki uzupełniają liczne wycieczki do zakładów przemysłowych na terenie miasta i okolicy.

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Chemicznego dzięki interwencji przewodniczącego Zarządu Gł. ob. Wiktora Drożdża i przewodniczącego oddziału w Krakowie ob. Stanisława Kaczora przyczynił się poważnymi subwencjami do zaspokojenia potrzeb gimnazjum oraz do realizacji zadań opieki nad młodzieżą. Starania o uzyskanie niezbędnych szaf na potrzeby biblioteki, gabinetu fizycznego i świetlicy poparli skutecznie przewodniczący OKZZ poseł ob. Kowalczyk Stanisław oraz dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Farmaceutycznego ob. mgr. Gumułka Witold i dyrektor fabryki »A. Wandera« ob. mgr. Golonka.

Tak pokrótce wyglądają dzieje i praca w Gimnazjum Przemysłowym fabryki A. Wandera. Z ciężkich warunków wymagających wielkiego wkładu pracy ze strony ludzi, którym kształcenie przyszłych kadr dla rozwoju polskiego przemysłu leży na sercu, powstała szkoła, której rozkwit jest widoczny. Nie mniej stwierdzić trzeba, że jeszcze wiele zagadnień musimy rozwiązać, aby szkoła stanęła na całkiem należytym poziomie.

Przede wszystkim przeszkadza w dalszym rozwoju brak odpowiedniego lokalu, bez którego pełna realizacja planu tak wychowawczego jak i naukowego jest niemożliwą, szczególnie przy wzroście liczby uczniów w następnych latach. Największą troską napawa brak własnego laboratorium, gdyż obecne znajdujące się przy fabryce już w przyszłym roku szkolnym nie wystarczy do przeprowadzenia ćwiczeń objętych programem. Wszystkie bolączki lokalowe rozwiązałoby dopiero wybudowanie własnego gmachu szkolnego.

Wojewódzkie eliminacje zespołów świetlicowych

W znojnym pocie rolnik orze,
Daj mu zboże Panie Boże.
Gdy wysiewa piękne ziarno,
Niechaj trud nie idzie darmo!

Słowo to i termin 18—23 maja były podawane na terenie Śląska Górnego z ust do ust od wielu miesięcy. Jedni w oczekiwaniu na wyniki, drudzy, by zdążyć się przygotować, by zespół nie zawiódł, by kostiumy były piękne i na czas gotowe, dekoracja opracowana oryginalnie (tak jak tamci napewno nie zrobią) poprostu „twórcza gorączka". Nareszcie upragnione i oczekiwane w pracy i niepokoju dnie nastąpiły. Stanęło do konkursu kilkanaście zespołów amatorskich teatralnych, które w większości napewno pierwszy raz grały na prawdziwej scenie — dużego teatru. Wiemy niemal wszyscy, co znaczy konkursowy egzamin, nie mówiąc już o tremie artystycznej, o której zawodowi artyści mogliby nam wiele powiedzieć. Połączmy teraz te dwa czynniki, a będziemy zdumieni, że ogólny poziom tego występu był tak dobry. Gdy weźmiemy jeszcze pod uwagę, że niektóre usterki nie wynikły z winy naszych aktorów, że zespoły te rekrutują się przeważnie z ludzi pracy fizycznej — musimy stwierdzić, nawet przy dużej dozie krytycyzmu, że osiągnięcie jest bardzo poważne i zewszechmiar zasługujące na dalsze kontynuowanie.

Przejdziemy teraz kolejno do analizy poszczególnych wartości i błędów. Rodzaj i temat sztuki nie jest łatwym problemem do rozwiazania. Sztuka lekka dla zespołów amatorskich jest niewspółmiernie wdzieczniejszym tematem z punktu widzenia wyników artystycznych — od sztuki klasycznej czy też trudnego odtworzenia dramatu, jak Lilla Weneda lub Balladyna Słowackiego.

Z drugiej strony, jeśli pragniemy związać teatr amatorsko-robotniczy z najwybitniejszymi dziełami teatralnymi naszej literatury, musimy dać możność takiego przeżycia, jakim jest bezpośredni udział — czyli wykonanie roli.

Musimy ocenić ogromny wkład pracy, jaki zrobiono, by móc zagrać Lille Wenedę i Balladynę, tym bardziej, że w grających zespołach, przeważającym elementem byli Ślazacy, dla których opanowaniee kunsztownego języka literackiego jakim się posługuje Juliusz Słowacki nie jest bylejakim przedsięwzięciem.

Następnym punktem naszej analizy bedzie dekoracja i reżyseria. Dobry reżyser jest duszą teatru — natchnieniem aktorów. **Tak jak orkiestra bez dyrygenta będzie szeregiem fragmentarycznych dźwięków muzycznych, tak sztuka bez reżysera staje się chaotycznym widowiskiem.**

Reżyser ponosi odpowiedzialność zbiorową za całość sztuki i jej poziom. Musimy zatem mieć reżyserów wytrawnych i utalentowanych, gdyż zadanie ich jest o wiele odpowiedzialniejsze w przygotowaniu zespołów amatorskich, aniżeli współpraca z aktorami zawodowymi.

Ciałem teatru czy też strojną szatą jest dekoracja. Tak jak kobieta podkreśla swą urodę, a tuszuje często-gęsto przyrodzone braki, tak i dekoracja wytwarza właściwe tło i nastrój zarówno konieczne dla widza jak i artysty.



I tu musimy stwierdzić, że dekoracje były wielką radosną niespodzianką! Na specjalne wyróżnienie zasługują dekoracje w sztukach: „Wolne Miasto", „Kuźnia na Rozstaju" oraz „Lilla Weneda".

Doskonale harmonijną całość wszystkich wymienionych warunków teatralnych osiągnął nasz zespół Zakład. Chemiczn. „Zaborze" w sztuce „Oświadczyny" Czechowa. Szkoda tylko wielka. że był to ostatni punkt programu w „eliminacjach", które trwały w dniu 23. V. od godziny 15-tej do 23-ciej.

Przezabawna komedia, pełna finezyjnego sarkazmu, świetnie podkreślająca śmieszną mentalność i degeneracje sfer ziemiańsko-burżuazyjnych w dawnej Rosji carskiej, grana bezbłędnie, lekko z prawdziwą „iskrą Bożą", a wyreżyserowana wprost wzorowo. Dekoracja i stroje odpowiadające stylowi epoki.

Lecz wróćmy do naszych rozważań nad sprawą zasadniczą, to jest nad trwałym dorobkiem kulturalno-oświatowym dla najszerszych mas pracowniczych. Będziemy ze wzgledu na konieczność ograniczenia się w ramach krótkiego artykułu wymieniali nasze spostrzeżenia jako najważniejsze punkty, a wiec:

zapoznanie się z historią, literaturą i sztuką w formie nauki będącej rozrywką po męczącej pracy zawodowej, — możność wyżycia się artystycznego dla setek osób, pośród których odkrywa się niejednokrotnie prawdziwe talenty i zamiłowania, zaniedbane i niemające prawa bytu w dawnych warunkach ustroju kapitalistycznego, — wyrobienie smaku artystycznego, a tym

samym wprowadzenie barwy i dźwięku w szarzyznę dni powszednich, najskuteczniejsza droga w pracy repolonizacyjnej na Ziemiach Odzyskanych, — zazębienie i zawiązanie współżycia koleżeńsko-towarzyskiego w fabrykach i zakładach pracy, — uaktywnienie dodatnich wpływów świetlic oraz domów kultury, — rozbudzenie zainteresowań intelektualnych nie tylko u młodzieży, lecz i starszego pokolenia robotniczego, — **uzyskanie perspektywy porównawczej na skutek której następuje pełne docenienie obecnych zdobyczy socjalnych, — na koniec zrozumienie wartości życia zbiorowego w kadrach Związków Zawodowych.**

Reasumując chociażby tylko te wymienione w kilku punktach zadania i cele akcji konkursu festiwalowego zespołów teatralno - amatorskich „świata pracy", — musimy ze względu na toczącą się obecnie polemikę i podzielone zdania zaakcentować swoją opinię zamkniętą w dwóch słowach „wartościowy trud".

Eliminacje miały następujący przebieg: Do konkursu stanęło ogółem 48 zespołów, wyłonionych ze 150 zespołów, które brały udział w konkursach powiatowych na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego.

Z naszych zespołów świetlicowych znalazły się na estradach eliminacyjnych zespoły następujących świetlic:

1) F-ki „Lamprecht" — Sosnowiec — „Żeńcy" S. Szymonowicza,

2) Zakł. Chem. „Hajduki" — Chorzów Batory" — „Rada Zakładowa" Czenerlego,

3) Państw. F-ki Wyrob. Szkła — Zawiercie — „Obowiązek" Lachowicza,

4) F-ki Pap. „Kalety" — Kalety — fragm. „Placówki" B. Prusa,

5) Wytw. Mat. Wybuch. — Krupski Młyn — „Pod butem pańszczyzny" L. Kruczkowskiego,

6) F-ki Pap. „Boruszowice — „Bociany" Morka Andrzeja,

7) Zakł. Azotowych — Bobrek — „Inwestycja" Wandy Skozówny,

8) Zakł. Chem. „Zaborze" — Zabrze — „Oświadczyny" Czechowa.

Sąd konkursowy w punktacji kładł duży nacisk przede wszystkim na dobór repertuaru. Wykonanie i dykcja oraz karność zespołów dawały dalszą przewagę punktów. Punktowanie odbywało się w dwóch kategoriach, a mianowicie: I kategoria — fragmenty utworów całospektaklowych i sztuk jednoaktowych, II kategoria — utwory samorodne.

W kategorii I-szej pierwsze miejsce przyznano zespołowi Domu Kultury Związków Zawodowych w Katowicach — 219 punktów na 300 możliwych za utwór sceniczny „Wolne Miasto".

W kategorii II-giej pierwsze miejsce zajął zespół świetlicowy Wytwórni Wagonów i Mostów w Chorzowie za utwór sceniczny „Kuźnia na rozstaju" — 195 punktów. W najbliższym czasie Wojewódzki Komitet Konkursowy ustali skład zespołów na eliminacje ogólnopolskie, które odbędą się w połowie czerwca w Warszawie.

M. E. B.

Eliminacja w Poznaniu



Walce „Lehara"
w wykonaniu robotnic F-my „Pebeco"

W sali montażowej Poczt. Urzędu Przewozowego odbyły się eliminacje zespołów świetlicowych naszego Oddziału w Poznaniu. Zarówno Komisja Sędziowska jak i licznie zebrana publiczność z uznaniem śledziła duży poziom i udane popisy zespołów tanecznych i chóralnych.

Na dalsze eliminacje zakwalifikowały się następujące zespoły:

1. Produkcje chóralne

Chór chłopięcy szkoły „Stomil" — 1 miejsce.

Chór żeński firmy „Pebeco" — 2 iejsce.

Chór mieszany firmy „Tukan" — 3 miejsce.

2. Tańce klasyczne

Pierwsze miejsce zdobył zespół firmy „Pebeco" za odtańczenie walca „Lehara".

3. Tańce regionalne

Zespół firmy „Stomil" — za oberka i kujawiaka zdobył 1 miejsce,

Zespół firmy „Pebeco" — za kujawiaka zdobył 2 miejsce.

Organizatorce tej imprezy tow. Stefanii Mizerównej, która nie szczędziła ani sił ani czasu w pracy nad zespołami, należy się szczególne uznanie.

MIŚ ADOLF

Świetlice spójnią jedności

Załoga fabryczna, jak i hutnicza jest zawsze przedmiotem pracy kulturalno-oświatowej naszych świetlic związkowych. Na świetlice spada przeto obowiązek wciągnięcia całej załogi w orbitę swego oddziaływania oświatowego, kulturalnego, artystycznego i społeczno-wychowawczego. Przyjrzyjmy się przeciętnej załodze fabrycznej lub hutniczej. Jest ona zbiorowiskiem różnych ludzi, stanowiących zespoloną grupę społeczną.

Co stanowi różnicę i wprowadza odcienie podziału, czyniąc z tej gromady ludzkiej istną mozaikę pomniejszych grup, a co jest spójnią zasadniczą załogi?

Wiek dzieli załogę na młodzież i dorosłych, płeć — na kobiety i mężczyzn, charakter pracy — na pracowników fizycznych i umysłowych, stanowisko — na kierujących i kierowanych, aktywność w życiu społeczno-politycznym — na zorganizowanych i niezorganizowanych, na partyjnych i bezpartyjnych. Wiele z tych różnic było w ustroju kapitalistycznym czynnikiem rozdźwięku, niezgody, a nawet walki. One bowiem były środkiem do rozbijania jedności załogi.

Kierownictwo, administracja, pracownicy umysłowi separowali się od robotnika jako siły produkcyjnej, a na ogół byli na usługach właścicieli fabryk i hut, a więc klasy posiadającej. Robotnicy wykwalifikowani na stanowiskach kierowniczych przebierali się niejednokrotnie w piórka arystokracji proletariackiej, a różne światopoglądy potęgowały te odśrodkowe dążności, pogłębiając rozdźwięk wśród załogi.

Obecnie wiele się zmieniło, bo zmienił się stosunek załogi do kierownictwa fabryki, czy huty jako uspołecznionego warsztatu pracy. Poważną rolę w tworzeniu jedności załogi danego zakładu odgrywa nasz Związek Zawodowy. Tak jak inne związki zawodowe w Polsce, tak i nasz Związek przy swej pionowej strukturze organizacyjnej (wszyscy pracownicy, a więc dyrektorzy, inżynierowie, technicy, pracownicy umysłowi i fizyczni, kwalifikowani i niekwalifikowani należą do jednej organizacji zawodowej) jednoczy duchowo i ideowo.

Nasze świetlice chemiczne bazują się właśnie na tej jednolitej, twórczej płaszczyźnie Zwiazku Zawodowego, pracując w atmosferze jedności działania.

Świetlica związkowa pracowników chemicznych ma więc służyć potrzebom wszystkich. Niestety jeszcze wśród wielu pokutuje dawniejszy przesąd, że właśnie wszelkie oświatowe poczynania są dla „maluczkich". Takiemu stanowisku należy wypowiedzieć walkę. Świetlica pracownika chemicznego jest dla wszystkich tak fizycznych jak i umysłowych, a również dla wszystkich członków Związku Zawodowego. Winni się więc znaleźć w niej obok pracujących przy warsztacie pracy także i sprzątaczki, dozorcy magazynów, jak również dyrektorzy, inżynierowie i pozostała inteligencja techniczna i umysłowa.

Z przykrością wypada nam stwierdzić, że inteligencja zakładowa objawia brak zainteresowania świetlicą związkową.

Jest to zjawisko dość powszechnie notowane i w innych związkach zawodowych — jak donosi „Związkowiec". Organizacje skupiające pracowników umysłowych okazują mniejszą żywotność i zainteresowanie dla spraw kulturalno - oświatowych. Nasz Związek mający ambicje kulturalno - twórcze, pragnie także na odcinku oświatowym i kulturalnym nadać naszej pracy sens i głębokie znaczenie społeczne.

Otwieramy więc szeroko nasze świetlice. Zapraszamy do nich wszystkich członków Związku, a więc i dyrektorów, inżynierów, pracowników fizycznych i umysłowych. Jednych, by pozbyli się analfabetyzmu, — drugich, by im pomagali zdobyć sztukę czytania i pisania. Jednych, aby mogli zrozumieć istotę dokonywujących się przemian w sercach i umysłach ludzkich w Polsce i w całym świecie, — innych, by rzucili refleks na nowe drogi i ukazali goniącym za wiedzą nowe horyzonty, — a wszystkich, aby wyżywali się w pracy kulturalnej i artystycznej, w muzyce, teatrze, samorodnej twórczości kulturalnej i pogłębiali w sobie potrzebę odczuwania piękna i dobra.

A wszystko po to, byśmy żyli pełnym życiem człowieka wolnego i aby obok spraw i potrzeb materialnych, zaspokojone były nasze potrzeby duchowe.

Niechaj świetlica zapełni się świetliczanami, a kierownik świetlicy w pracy swej niechaj znajdzie zawsze oparcie o czynny aktyw oświatowy naszych załóg fabrycznych.

DOM KULTURY
W PACZKOWIE

Z inicjatywy Zw. Zaw. Pracown. Przem. Chemicznego w Złotym Stoku w dniu 9 maja br. w mieście Paczkowie tuż koło granicy czechosłowackiej odbyło się otwarcie Domu Kultury Prac. Przem. Chemicznego.

Udział w uroczystości wzięli przedstawiciele Miejskiej Rady Narodowej, burmistrz miasta, przedstawiciele zw. zawodowych i partii politycznych.

Przemówienie powitalne wygłosił i symbolicznego przecięcia wstęgi dokonał burmistrz miasta ob. Wilner, po czym przemawiali referent kult.-oświatowy Zw. Zaw. Prac. Przem. Chemicznego ob. Makowski Teofil oraz dyrektor miejscowego gimnazjum, podkreślając w swych przemówieniach znaczenie Domu Kultury i rolę, jaką winien spełnić zwłaszcza w czasie rozpoczęcia ofenzywy kulturalno - oświatowej zapowiedzianej przez K. C. Z. Z.

Po przemówieniach nastąpiła część artystyczna i rozdanie nagród zwycięzcom biegu narodowego w dniu 2 maja 1948 r.

AKADEMIA
W WAŁBRZYCHU

Dnia 29 kwietnia br. odbyła się uroczysta akademia w świetlicy Dolnośląskich Zakładów Chemicznych w Wałbrzychu. Po części oficjalnej i zaproszeniu prezydium nastąpiła część artystyczna. Załoga fabryczna bardzo licznie zgromadzona przyglądała się z zainteresowaniem inscenizacji utworu Aleksandra Puszkina p. t. „Pieśń o Olegu Wieszczym", — wykonanej doskonale przez ob. Szczepaniaka Jakuba, Stryczka Stefana, Kozłowskiego i drużynę. Ogólną sensację wzbudziło ukazanie się na scenie żywego, pięknego białego konika, wokół którego toczyła się cała akcja utworu. Śliczne hełmy i tarcze sporządził ob. Jan Kociołek.

Następnie obiecujący talent recytatorski ob. Bukowski wygłosił wiersz Wł. Broniewskiego „Ulica Miła".

Niezwykle uzdolniony śpiewak (amator, tenor liryczny, pracownik naszych zakładów ob. Antoni Siekierski wykonał dwie pieśni: „Pieśń Wieczorną" St. Moniuszki i „Dwie Matki" J. E. Titza, akompaniował na fortepianie prof. Titz.

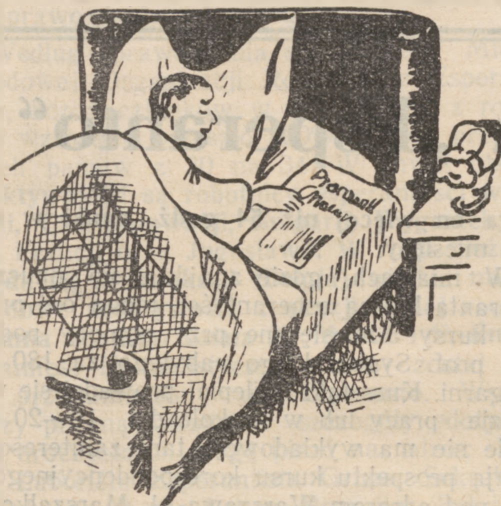
Miłe wrażenie wywarła recytacja fragmentów utworu Stefana Żeromskiego p. t. „Sen o szpadzie". Udział brali: Kaczorowski Jan, Gaczyński Zygmunt i Irena Wolańczyk, przy czym ta ostatnia wyróżniła się piękną deklamacją.

Na zakończenie chór zakładowy pod batutą ob. Milczanowskiego odśpiewał „Mazura" Maszyńskiego i „Hymn Robotniczy" J. E. Titza.

Impreza udała się doskonale i wywarła swym poważnym programem niezapomniane wrażenie na całej załodze.

Grupy prasowe we wszystkich zakładach pracy

Nie wystarczy zaprenumerować ten czy ów dziennik lub miesięcznik, lecz trzeba go również i przeczytać. Czytanie gazet to kwestia czasu i umiejętności. Każdy z nas ma swój odpoczynek po pracy, lecz nie każdy w czasie odpoczynku lubi czytać gazety, którą to czynność niejednokrotnie wymaga odpowiednich warunków i nastrojów, a w pierwszym rzędzie spokoju. Przeważna część ludzi, o ile bierze gazetę do ręki, to ją „przerzuca" w sposób sobie tylko właściwy i odczytuje tytuły lub nagłówki, pomijając samą treść. O jej zgłębieniu i poddaniu własnej krytyce mowy nie ma. Bardzo często

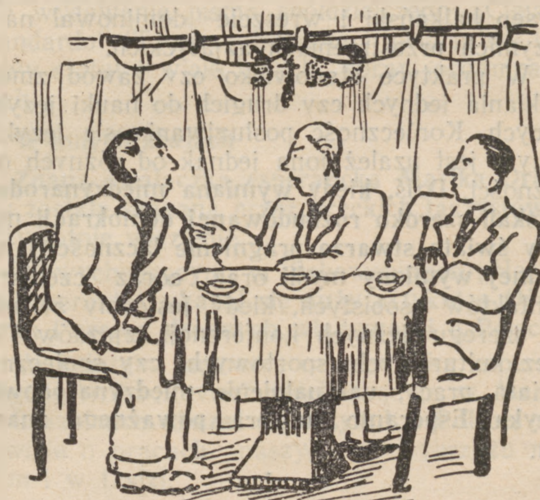


gazeta służy jako środek nasenny, przy zastosowaniu monotonii myślowej czytającego. Mała szkoda, jeśli w ten sposób potraktujemy artykuły o powierzchownej czy sensacyjnej treści, wielka natomiast powstaje szkoda, gdy zbagatelizujemy artykuły poważne, uświadamiające i dydaktyczne. Myślowa praca, nieraz bardzo wartościowa autora, pada jak ziarno na ugory i idzie na marne. Zjawiska tej wielkiej szkody zaobserwować można nie tylko u pracowników fizycznych, co byłoby wytłómaczalne, ale obserwujemy je nagminnie wśród inteligencji pracującej, jak też w wolnych zawodach. Najwygodniej bowiem zastosować grzecznościowe pytanie „Co słychać nowego"? — pod adresem czytającego od deski do deski każdą gazetę lub znajomego o wyrobionym krytycyzmie. Posługiwanie się jednakowoż umysłową pracą cudzą sprowadza zanik intelektu, innymi słowami zdolności rozumowania. — Tak jak analfabetów uczymy czytać pismo, tak również musimy innych uczyć czytać gazety, czasopisma i książki, podając do wiadomości i omawiając krytycznie ciekawe artykuły. W ten sposób zachęcimy biernych do samodzielnego czytania.

Polska prasa demokratyczna stanowi potężne narzędzie, przy pomocy którego świat pracy jest informowany o wydarzeniach życia politycznego, społecznego i ekonomicznego. **Praca ta nie może być zmarnowaną i powinna bezwarunkowo dotrzeć do każdego robotnika.** Biuletyn K. C. Z. Z. podaje artykuł opracowany przez tow. Jana Mara, w którym zawarte są metody rozpowszechnienia wiadomości prasowych na zakładach pracy przez grupy prasowe w tym celu zorganizowane. **Komisja Centralna Związków Zawodowych,** wychodząc z założenia, że nie każdy jeszcze pracownik ma możność lub czas na samodzielne i stałe czytanie dzienników i czasopism, **przeprowadza w ramach związków zawodowych akcję zakładania takich grup prasowych. Akcja ta w zakładach pracy powierzona została opiece komisji kulturalno-oświatowych.**

Zadaniem grup prasowych jest codzienne podawanie załodze aktualnych wiadomości i omawianie ich w formie krótkiej gawędy, w której robotnicy wypowiedzą swe poglądy na tematy poruszone w artykułach i wzmiankach. Grupy prasowe składają się z przedstawicieli robotników i pracowników, zatrudnionych we wszystkich działach danego zakładu pracy.

Każdy członek grupy prasowej otrzymuje bezpłatnie prasę codzienną, wyciąga z niej najbardziej istotne fakty, obejmujące możliwie najszerszy zakres aktualnych wydarzeń i podaje je do wiadomości załodze zakładu pracy. Nie zwołuje się specjalnego zebrania wszystkich pracowników zakładu, lecz w tym celu grupy prasowe wykorzystują zazwyczaj przerwę obiadową lub zatrzymują pracowników 10—15 minut po pracy. Dużą pomoc w tej działalności oddają w niektórych zakładach pracy megafony. Forma podawania informacji prasowych jest zresztą uzależniona od warunków lokalnych danego zakładu pracy.



Dla usprawnienia i podniesienia poziomu pracy grup prasowych przeznaczone są zebrania instrukcyjne, na których omawia się sposób właściwego czytania gazety, dobór odpowied-

niego materiału do ogłoszenia, technikę głośnego czytania, komentowanie i objaśnienie podawanych wiadomości.

W tym też celu oddziały związków zawodowych winny zwoływać systematycznie, **przynajmniej raz w miesiącu, 2—3 godzinne seminaria dla grup prasowych z różnych zakładów pracy.** Jeśli idzie o podział obowiązków pracy grup prasowych, to przedstawia się on następująco:

1) Kierownik grupy prasowej organizuje dostarczenie gazet członkom grupy, zwołuje zebrania grupy i instruuje w pracy.

2) Rada zakładowa dba o dostarczenie ilości gazet do zakładu pracy.

3) Zarządy oddziałów związków zawodowych otaczają opieką i okazują wszelką pomoc grupie prasowej, jako jednemu z najpoważniejszych ogniw masowej działalności kulturalno-oświatowej.

4) Zarządy główne i okręgowe komisje związków zawodowych kontrolują systematycznie tę akcję i pomagają komisjom kulturalno-oświatowym w jej przeprowadzaniu.

Obecny stan działalności grup prasowych w związkach zawodowych mimo znacznej ostatnio poprawy nie jest jeszcze zadowalający. Sytuacja ta musi ulec zmianie w najbliższym czasie. **Przez zorganizowanie grup prasowych w zakładach pracy stworzymy wielotysięczną masę aktywistów,** która pomoże komisjom kulturalno-oświatowym i radom zakładowym rozwijać na wielką skalę akcję uświadomienia społecznego świata pracy.

Przed komisjami kulturalno-oświatowymi i radami zakładowymi stoi poważne i pilne zadanie rozbudowy służby prasowej do takiego stopnia, by informacja prasowa docierała w porę do grup załogi i do każdego pracownika.

Uczmy się języka „Esperanto“

Nauka języków obcych nie jest rzeczą łatwą ani tanią. W szkołach średnich można uchwycić pewne podstawy tego czy innego języka obcego, lecz jest to zbyt mało, by nim władać dobrze w słowie i piśmie. Język francuski do tej pory utrzymał się w stosunkach międzynarodowych jako język dyplomatyczny. Jego upowszechnienie jest bardzo duże w zachodniej części Europy, słabsze w centralnej i południowej, a nikłe w krajach Europy wschodniej. Języki niemiecki i angielski były uważane przed pierwszą wojną światową za języki, którymi posługiwał się handel międzynarodowy, przy czym język niemiecki dominował w strefie kontynentu, a angielski w strefie kolonialnej. Język rosyjski panował niepodzielnie na wielkich obszarach Europy Wschodniej i Północnej, obejmował półwysep bałkański i wreszcie dominował na olbrzymich przestrzeniach azjatyckich.

W praktyce stanowisko czy zawód zmusza i skłania jednych czy drugich do nauki języków obcych. Konieczność posługiwania się językiem obcym jest uzależniona jednak od różnych okoliczności. **Dziś, kiedy wymiana międzynarodowa w skali szeroko rozbudowanej demokracji narodów świata stwarza pragnienie łączności i wzajemnej wymiany myśli** oraz coraz częstszych kontaktów osobistych, kiedy jesteśmy świadkami szeregu licznych konferencji, zjazdów i imprez kulturalnych, sportowych, czy społecznych świata pracy, **uaktualnienie międzynarodowego języka Esperanto nabiera poważnego znaczenia.**

I.
Jak zorganizować naukę pomocniczego języka Esperanto?

Esperanto jest doskonale uproszczonym językiem, że przy przeciętnej zdolności **nie wymaga on więcej niż 54 godź. nauki w ciągu 3-ch miesięcy.**

W miastach, gdzie znajduje się nauczyciel esperanta lub są esperantyści, mogą oni prowadzić kursy 3-miesięczne przy pomocy podręcznika prof. Sygnarskiego nabytego za 180 zł w księgarni. Kurs taki najlepiej prowadzi się w zakładzie pracy lub w szkole dla 10—20 osób. Gdzie nie ma wykładowcy, tam zainteresowani żądają prospektu kursu korespondencyjnego, pisząc pod adresem Warszawa ul. Marszałkowska 81 m. 32 (załączając znaczek pocztowy na odpowiedź). Kurs ten słuchacze powinni się starać przejść w ciągu 3-ch miesięcy.

Koszt nauki w ciągu całego kursu łącznie z wydatkami na korespondencję z różnymi krajami nie przekracza 900 zł.

Przy zorganizowanym grupowym czy korespondencyjnym systemie np. w zakładzie pracy lub świetlicy, koszt może być zredukowany do 80 zł miesięcznie czyli do 240 zł w ciągu 3-ch miesięcy. Słuchacze po ukończeniu nauki nabywają zdolności czytania, pisania, rozmowy, korespondowania i tłumaczenia. System korespondencyjny może podjąć każdy, najlepiej jednak uczyć się w trzy osoby, gdyż to ułatwia konwersację. Trójka taka ustanawia sobie warunki współzawodnictwa w nauce i dzieli między siebie role na:

1) gospodarz kursu, który pilnuje regularnego zbierania się, odrabiania ćwiczeń i odsyła je do Warszawy, **2) konwersatora,** który dba o to, aby rozmowy odbywały się głośno, wesoło i tylko po esperancku, **3) korespondenta,** który już w połowie drugiego miesiąca nauki stara się o adresy esperantystów w różnych krajach, i omawia tematy korespondencyjne. Zapoznaje się on z taryfą pocztową i wysyła korespondencję, pilnuje, aby koledzy odpowiadali na listy.

Po ukończeniu kursu słuchacze mogą brać udział w konwersacyjnych wieczorach towarzyskich w miejscowym oddziale Związku Esperantystów.

Jak ważną jest sprawa pomocniczego języka niechaj świadczy, że **w roku bieżącym na okres wakacji Bułgarzy zapraszają do siebie młodzieżowe brygady pracy z różnych krajów. Warunek — znajomość esperanta. Koszt pobytu w Bułgarii pokrywają władze bułgarskie.**

Jeśli macie jakieś trudności, zwracajcie się do Związku Esperantystów, Zarząd Główny Warszawa, ul. Marszałkowska 81 — 32, Sekcja Pracownicza.

II.

Wiadomości o rozpowszechnianiu języka „Esperanto"

Sprawozdanie sekretariatu

Według sprawozdania sekretariatu Międzynarodowej Organizacji Robotników Esperantystów, liczba członków w porównaniu z rokiem 1939 wzrosła o przeszło 100%, a ilość przedstawicieli państw z 30 na 34. W chwili obecnej **najaktywniejsi są robotnicy esperantyści w Holandii, Czechosłowacji, Bułgarii, Węgrzech, Danii i Francji oraz Jugosławii. W roku bieżącym odbędą się w Brukseli (Belgia) wielkie międzynarodowe uroczystości z okazji setnej rocznicy wydania znanego dzieła K. Marxa i F. Engelsa** „Manifest Komunistyczny", który został również przetłumaczony na Esperanto. Wszyscy którzy pragną otrzymać szczegóły dotyczące tych uroczystości, mogą pisać na adres: Bruksela Laborista Esperantista Grupo, Sekretario - F. Debaene, 9 rue Lebau, Bruxelles, Belgio.

Esperanto w Polsce

Utworami literackimi w języku esperanckim znanego na terenie Dolnego Śląska esperantysty Eugeniusza Matwiejczuka zainteresowali się zagraniczni esperantyści.

Między nimi wielkie zainteresowanie nowelami Polaka — esperantysty okazało „Wydawnictwo Esperanckie Tramondo" w Wiedniu.

Wydawnictwo to przesłało list do autora, w którym prosi go o wydanie zezwolenia na przetłumaczenie i wydanie nowel, które obrazują przeżycia narodu polskiego za czasów okupacji hitlerowskiej.

Warto wspomnieć, że **E. Matwiejczuk prowadzi kurs języka Esperanto w Wałbrzychu na kopalni węgla „Bolesław Chrobry"** i w gimnazjum dla dorosłych.

Węgrzy wprowadzają Esperanto do szkół

W dniu 8 marca rb. radio budapeszteńskie podało wiadomość, że 124 posłów do parlamentu węgierskiego (w tym 37 posłów komunistycznych i 28 posłów socjalistycznych) złożyło wniosek, aby wprowadzić Esperanto do wszystkich szkół.

W dniach od 22 — 25 lipca rb. odbędzie się w Budapeszcie konferencja esperantystów krajów Europy środkowej i wschodniej.

Z okazji rocznicy urodzin twórcy języka Esperanto dr L. Zamenhofa, odbyła się w stolicy Węgier uroczysta akademia, w której wzięło udział przeszło 1000 Esperantystów. Do zgromadzonych przemówił burmistrz Budapesztu J. Bognar, podkreślając konieczność w stosunkach międzynarodowych Esperanto.

Esperantyści w Chinach

Chiny demokratyczne zaczęły wydawać w języku Esperanto antyfaszystowski dwutygodnik „Internacia Demokratio". Pierwszy numer tego dwutygodnika przynosi ciekawe wiadomości o sytuacji wewnętrznej Chin, o walkach ludu chińskiego o wolność, utwory literackie, humor, wiadomości o ruchu esperanckim itp.

Chińscy esperantyści wydają miesięcznik w języku Esperanto, poświęcony chińskiej muzyce współczesnej. Do każdego numeru załączone są nuty nowych utworów. Ostatni numer zawiera dwie kompozycje Sien-Singai z tekstem w języku chińskim i esperanckim Lin-Cien i jest dedykowany „32 Światowemu Kongresowi Esperantystów w Brnie jako pozdrowienie od chińskich esperantystów cierpiących pod faszystowskim terrorem reżimu Czang-Kai-Czeka".

Światowa Liga Spółdzielców Esperantystów

W ramach światowego Kongresu Esperantystów w Bernie (Szwajcaria), który się odbył w ub. r., odbyło się przy udziale 56 delegatów posiedzenie Sekcji Spółdzielców Esperantystów.

Po dyskusji, w której głos zabierał również delegat Polski dyr. Jan Zawada, zakomunikował on o przychylnym stosunku polskiej spółdzielczości do Esperanta, o stałej rubryce esperanckiej w „Spólnocie", o artykułach w języku Esperanto w „Pracowniku Spółdzielczym". Zebrani postanowili wznowić działalność Światowej Ligi Spółdzielców Esperantystów („Tutmonda Ligo Kooperativanoj-Esperantistoj). Uchwalono wznowić wydawanie pisma spółdzielczego „Cielarka Standardo" (Tęczowy Sztandar), plan pracy Ligi, nowy statut i wiele innych spraw organizacyjnych.

W innych krajach

Znana działaczka esperancka Marika Dragonas została skazana przez greckich faszystów na dożywotnie więzienie.

W wychodzącym w Scheweningen „Heroldo de Esperanto" **ukazał się duży artykuł o Oświęcimiu i szereg drobnych wiadomości o Polsce.**

W ostatnim numerze miesięcznika esperanckiego „Afrika Revuo" wychodzącym **w Maroko w Casablance ukazał się artykuł o Polsce,** mianowicie o pracach naszych na wybrzeżu morskim i w Łodzi.

W turnieju J. C. C. A. (Międzynarodowe Korespondencyjne Stowarzyszenie Szachistów) **na 66 szachistów-esperantystów z 17 państw biorących udział w rozgrywkach jest 3 Polaków.**

Powróżyć! Powróżyć!

Smutne sprawy na wesoło

...Wreszcie napisałam do Ciebie Mario ten rozpaczliwy list. Nie mogłam tolerować tego dłużej, to jest poprostu sabotaż.

— Moja droga nie bądźmy tak tragiczni. Od kiedy u Was istnieje Rada Kobieca?

— Już piąty miesiąc. Miałyśmy 12 posiedzeń, przeprowadziłyśmy szereg uchwał w sprawach najważniejszych.

— No bardzo ładnie moja Krysiu — a od kiedy funkcjonuje ta Wasza poradnia?

— Uroczyste otwarcie było w dniu Święta Kobiet, a więc 8 marca.

— W takim razie dość dawno — i powiadasz, że mimo szeregu uświadamiających referatów i dobrze przeprowadzonej propagandy nikt nie przychodzi — hm, to rzeczywiście ciekawe.

— Ależ to jest oburzające, a nie ciekawe. Pomyśl, zorganizowałam dwa razy w tygodniu przyjęcia w poradni. Zaangażowałam do porad prawnych naszą kochaną mecenasową Przypsztycką. Powiadam ci, co za ofiarna i sympatyczna kobieta, zresztą ją poznasz. Mąż jej jest przemiły.

— Krzysiu, zostawmy te kwalifikacje na uboczu, a więc porady prawne, cóż dalej.

— Proszę Cię, dalej porady lekarskie — również 2 razy w tygodniu niezależnie od normalnego funkcjonowania poradni dla „Matki i Dziecka“ i to wiesz, przewidziałam osobne dnie dla kobiet, a osobne dla młodych i dorastających dziewcząt, no żadna nie przychodzi.

— Kto jest u Was lekarzem?

Doktor Głogowski — co prawda nieco o przestarzałych poglądach, no ale wiesz trudno na takiej prowincji, zresztą go odpowiednio nastawiłam. Świetnie gra w bridża, tylko trochę nerwus.

— A jaką ma opinię na fabryce?

— Nieszczególną, są wielkie z nim kłopoty, ale ja się w te sprawy nie mieszam.

— Więc porady prawne, lekarskie, no i cóż jeszcze?

— Właśnie — otóż wprowadziłam jeszcze porady gospodarstwa domowego, higieny dziecka i zawodowe.

— No to naprawdę pogratulować! Pomysł — Krzysiu — wspaniały, a któż te działy prowadzi?

— Ja sama prócz porad pracy zawodowej. Do tego działu nie mogę sobie jeszcze dobrać kandydata. Co prawda — zgłaszała się do mnie na ochotnika jedna z młodych robotnic, nawet przodowniczka, ale ma dopiero lat 23 i nie jestem jej pewna.

— Dlaczego?

— Wiesz, sama nie wiem. Trudno mi to określić. Wolałabym inż. Wnuka. Niestety on nie ma czasu, ale ostatnio solennie mi przyrzekł tę sprawę rozpatrzyć.

— Proszę Cię moja droga — wytłumacz mi, co chciałaś dawać za rady w sprawach gospodarstwa domowego i higieny dziecka, jeśli nie byłaś nigdy gospodynią ani matką.

— No wiesz — tego się po Tobie nie spodziewałam. Więc według Twoich pojęć nie może być lekarzem ten, który sam nie chorował i to na różnorodne choroby. — Tak?

— Ależ Krzysiu, nie miałam zamiaru Ciebie urazić, zresztą logicznie biorąc masz rację. Chodzi całkiem o coś innego.

— Jednak to mnie mocno zabolało, tyle poświęceń z mej strony, tyle starań i trudów i taka podzięka.

— Uspokój się, co za żale? Raczej powiedz mi, czego życzysz sobie ode mnie. W czym Ci pomóc?

— Sądziłam, że od tego zaczniemy a nie od krytyki.

— Więc zaczynajmy — później będziemy się przepraszać.

— Powiedziałam o Tobie dyrektorowi — również uprzedziłam Radę naszą i moich „poradników“, że przyjedziesz z referatem, tylko nie wiedziałam dokładnie kiedy.

— Mniejsza z tym. Stawiłam się i cóż dalej?

— Za tym proszę Ciebie, ustalimy jutro w dyrekcji, że odbędzie się Twój odczyt. Temat zostawiam oczywiście Tobie do wyboru. Po skończonej pracy na fabryce wszystkie kobiety obowiązkowo stawić się muszą w świetlicy. Portiernia nie wypuści żadnej bez mego zezwolenia, to już jest ustalone.

— Droga Krysiu, nie byłam nigdy zwolenniczką koszarowych zarządzeń. Ale zgódźmy się na Twój system. Czy uważasz, że i Ciebie obowiązuje dyscyplina związkowa w stosunku do wyższej w hierarchii, kierowniczki Wydziału Kobiecego?

— Ależ oczywiście!

— A więc wspaniale, towarzyszko Krystyno, zaczynamy robotę oficjalnie. Wypełnicie ściśle moje zlecenie.

— Wiesz, jestem zaskoczona — zresztą bardzo przepraszam. Towarzyszko Mario, słucham Was i zapewniam, że postąpię lojalnie.

— Dziękuję. Proszę mi wezwać jedną z najbardziej Wam zaufanych robotnic.

— Mam ich kilkanaście!

— Proszę zatem o starszą wiekiem i od dawna tu zamieszkałą, powszechnie znaną, może być żoną któregoś z robotników.

— Owszem, mam, Jędrzejową — sprzątaczkę fabryczną, często do mnie przychodzi, mieszka w blokach robotniczych. Wdowa, samotna.

— Doskonale. Otóż, jutro rano, niechże się tow. Jędrzejowa do mnie zgłosi.

— Czy można wiedzieć w jakim celu, tow. Mario.

— Ależ oczywiście, mój plan jest prosty, choć może zdziwi Was to, tow. Krystyno, — nadspodziewanie romantyczny.

— Bardzo intrygująco się zapowiada.

— Otóż — nikt nie śmie wiedzieć o moim przyjeździe. Jutro rano przeprowadzam się do Jędrzejowej, oczywiście w pewnej charakteryzacji. Wy tow. Krystyno wyjeżdżacie w teren na pięć dni.

— Ale cóż znowu — to nie podobne. Z taką radością czekałam na Ciebie.

— Tow. Krystyno, wzywam Was do opamiętania i przyrzeczonej dyscypliny.

— Czyż to konieczne? Nic nie rozumiem.

— Konieczne!

— Jędrzejowa rozgłosi na fabryce wśród kobiet, że przyjechała do niej świetna wróżka — tylko na parę dni.

— Co — co takiego?

— Towarzyszko Krystyno, skończyłam z Wami rozmowę oficjalną, — ani słowa więcej o tym. Po pięciu dniach zobaczymy się.

— No wiesz, to jest wprost nie do wiary!

— Krzysiu dość! Teraz pogawędzimy sobie, jak za dawnych czasów i pójdziemy spać.

EPILOG: (Zakończenie).

Droga Krysiu!

Zwiałam rozmyślnie przed Twoim przyjazdem. Będziesz mocno rozżalcona, ale w najbliższą niedzielę powrócę wyłącznie do Twej dyspozycji i uzupełnię swoje sprawozdanie. Wróżka miała szalone powodzenie. Po prostu tłok. Musiałam rano uciekać z domu Jędrzejowej, bo niektóre towarzyszki zaczęły chyłkiem wymykać się z fabryki, aby poza kolejką trafić do mnie. Seanse odbywały się od 15—21-szej, a czasem i dłużej. Kogo tam nie było. Dokładny opis zainteresowanych i ich dolegliwość różnej natury zostawiam Ci w specjalnych zapiskach. Sporo młodych dziewcząt zawiedzionych w swych uczuciach, a więcej jeszcze upośledzonych psychicznie i duży procent podupadłych na zdrowiu. Gruźlica, choroby trawienia i kobiece niedomagania w wieku przejściowym nagminne. Żony zanied-

bane przez mężów, niezaradne gospodynie, matki leczące dzieci swoje radami sąsiadek i przygodnych znachorek. Były i te, których lekkomyślność sprowadziła na bezdroża i one szukały u mnie największej pociechy i dobrych słów, których im nie skąpiłam. Był i Twój doktór, skończony tetryk i śledziennik. Wywróżyłam mu, że wygra główny los na loterii, ale musi zmienić miejsce pobytu. Wyszedł uradowany nie mniej, jak ja ze swego pomysłu. Była i Twoja mecenasowa. Wyśpiewała sama wszystko. Tragedia wieku pokwitania. Z kim i jak — lepiej nie mówić. Tą tajemnicę nie zdradzę nawet Tobie. Był i dyrektor mocno zaaferowany jakąś sprawą zawikłaną, którą rozwiał na jego szczęście as karowy. Skąpiec dał tylko 20 zł. Taksy nie ustalałam. Każdy dawał co mógł. Dziewczęta płacić chciały po 100 zł., ale nie pozwoliłam. Zebraną kwotę 8.340 zł. zostawiam do dyspozycji Rady Kobiecej, pokwitujesz mi w niedzielę.



Najgorszą sprawę miałam z tą młodą Jadzią, której nie chciałaś powierzyć porad pracy zawodowej. Groziła, że wezwie milicję i przyszła z jakimś czupurnym młodzieżowcem. Dopiero jak im powiedziałam o swoich wróżbach na temat bezpieczeństwa i higieny pracy, byli ogromnie zdziwieni i nieco zmiękli, ale wróżyć sobie nie dali. Niezależnie od tego wróżę im szczęśliwą przyszłość i wielkie zadowolenie w życiu, o szczęściu nie mówię, bo nie od nas jest ono zależne. Na zakończenie mała niedyskrecja. Inżynier Wnuk jest w Tobie śmiertelnie zakochany — zresztą wypadła mu obok dama kierowa — blondynka twojego wzrostu i wieku.

Kończę ten list oficjalnie — towarzyszko Krystyno. Powodzenie wróżki palegało na mistycznym zaufaniu, zaufaniu przekazanym nam bezmyślną tradycją. Tego zaufania nie miała Wasza poradnia i na to musimy się zdobyć — a jak? — to uradzimy w niedzielę. Całuję Cię moja droga po proletariacku

Twoja Maria

GEM.

Wystawa robót trykotarskich

Sekcja Kobiet przy Zarządzie Oddziału Katowice zorganizowała 3-miesięczny kurs robót trykotarskich dla zwolenniczek wieczornych zajęć. Na zakończenie kursu, staraniem referentki oddziałowej dla spraw kobiecych tow. Rackiej Marii urządzono skromną ale miłą wystawę prac kursów. Szkoda, że pokaz ten trwał zaledwie jeden dzień, gdyż eksponaty były naprawdę godne podziwu i uznania. Piękne w stylu i we wzorach swetry, pulowery, rękawiczki i inne miłe drobiazgi mogły wzbudzić zainteresowanie szerszego ogółu i nie ustępowały w swej jakości i w doborze gustu najlepszym firmom. Organizacja tego rodzaju kursów, w ramach zrzeszenia spółdzielczego pracy miałaby wszelkie szanse rozwinięcia akcji w szerszym stylu, co zgodnie stwierdziły kierowniczka Wydziału Spraw Kobiecych przy Zarządzie Głównym tow. Łąbęcka i redaktorka „Pracownika Chemicznego“ tow. Bylińska, omawiając rzeczowo wyniki kursu.



Konserwy i cytryny dla członków Zw. Zaw.

Celem udostępnienia jak najszerszym masom klasy pracującej wyrobów Państw. Przem. Konserwowego, dyrekcja tego przemysłu obniżyła ceny na wszystkie posiadane towary o 30 do 35 proc. dla członków Zw. Zawodowych. Zakłady pracy, które chcą zaopatrzyć swoich pracowników w wyroby przemysłu konserwowego, winne zwrócić się do najbliższego składu Państw. Przem. Konserwowego z pismem potwierdzonym przez dyrekcję zakładu i radę zakładową. Towar i cenniki można obejrzeć bezpośrednio przed kupnem.

Składy Państwowego Przem. Konserwowego na terenie Śląska Opolskiego mieszczą się: Bytom, ul. Chrzanowskiego 1 (dyrekcja) nr. tel. 24-66, Bytom, ul. Borowiana 5 (skład) tel. 29-66, Chorzów, ul. 3-go Maja 17, tel. 421-27, Gliwice, Pl. Mącznych 14, tel. 24-27, Opole, Rynek 5, tel. 321, Prudnik, A. Czerwonej 28, tel. 292.

W ramach umowy polsko - włoskiej nadeszło do kraju 2.200 ton cytryn, które rozdzielone będą przez Związki Zawodowe bezpośrednio na zakłady pracy oraz do szpitąli i sanatoriów.

Prócz tego znaczna ilość cytryn będzie rozprowadzona przez PDT, wzorowe sklepy spożywcze, spółdzielcze i państwowe po cenie 200 zł. za 1 kg. dla wszystkich.

Kronika Sportowa

Sport w Wytwórni Nitrozwiązków w Łęgnowie

Mimo ogromu pracy, jaki na siebie wzięli pracownicy Wytwórni Nitrozwiązków Łęgnowo, by po zniszczeniach wojennych odbudować wytwórnię i choćby w części przyczynić się do odbudowy państwa, postanowili zorganizować również klub sportowy, a tym samym dać możność miłośnikom sportu wyżycia się we własnym klubie według indywidualnych upodobań. Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego umożliwiając te marzenia, wyasygnował na ten cel już 100.000 zł.

Pierwsze zebranie klubu zagaił znany wicemistrz Polski w rzucie młotem ob. Masłowski, który po powitaniu zebranych w krótkich słowach zreferował cel i szerokie pole działania nowo tworzącego się klubu na terenie wytwórni. Po części wstępnej przystąpiono do wyboru Zarządu. Na opiekuna klubu życzeniem wszystkich zebranych poproszono naczelnego dyrektora Wytwórni inż. Kwiatkowskiego. Na prezesa powołano zamiłowanego piłkarza ob. Kaczyńskiego, na zastępcę i kap. sportowego ob. Masłowskiego, na sekretarza ob. Matuszewskiego Edmunda. Do Zarządu weszli ponadto: ob. ob. Hoffman, Jankowski oraz Rolewski Siech, Krupka i Szramka, jako kierownicy poszczególnych sekcji.

Po wyborze Zarządu przystąpiono do obrania nazwy Klubu. Sprawa ta nie była łatwą. Jednak po ożywionej dyskusji przegłosowano nazwę „Nitro", charakteryzując przynależność klubu do wytwórni. Klub przybrał więc nazwę: Związkowy Klub Sportowy „Nitro" przy Wytwórni Nitrozwiązków „Łęgnowo".

Jest to co prawda początek przepełniony dobrymi chęciami. Mamy jednak nadzieję, że nie skończy się tylko na chęciach i w niedługim czasie sportowcy z „Nitro" dadzą o sobie znać szeregiem wyczynów i zasłużonych zwycięstw w rubryce „Sport".

SPORT W MOŚCICACH

Po wczesno-wiosennym starcie, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze, sport mościcki „rozkręcił się" na dobre. W miesiącu sprawozdawczym mamy do zanotowania szereg udałych spotkań piłkarskich, masowy bieg zawodników w dniu 2 maja oraz zawody motocyklowe ulicami Mościc.

Pozwolimy sobie szerzej omówić poszczególne wydarzenia z życia sportowego naszego osiedla fabrycznego.

Zacząć musimy od piłki nożnej jako najbardziej atrakcyjnej i skupiającej uwagę szerokiego ogółu.

Rozgrywki o mistrzostwo krakowskiej A-klasy toczą się ze zmiennym szczęściem od kilku tygodni. Nasza A-klasowa drużyna uplasowała się — jak na razie — na trzecim miejscu tabeli — przed nami Chełmek i Zwierzyniecki, za nami Fablok. Trudno dziś sądzić o ostatecznym zwycięstwie, gdyż jak się to popularnie mówi: „Piłka jest okrągła", w każdym razie znając naszą drużynę, jej ambicje i możliwości fizyczne, mamy nadzieję, że w tegorocznych rozgrywkach zajmie ona jedno z czołowych miejsc tabeli klasy A.

Równolegle z rozgrywkami w ramach A-klasy toczą się rozgrywki o mistrzostwo klasy B.

Nasi juniorzy, którzy są „oczkiem" w „głowie" trenera ob. Seichtera (byłego gracza Cracovii), przygotowują się do zawodów o mistrzostwo w roku 1948.

Nie możemy pominąć szeregu zawodów towarzyskich jak np. spotkanie z rezerwą „Wisły", które zakończyło się naszą wygraną.

Osobna wzmianka należy się bardzo ciekawym i pełnym czasami swoistego humoru zawodom piłkarskim między poszczególnymi oddziałami fabrycznymi. Dochód (co zasługuje na podkreślenie) przeznaczony jest na budowę szkoły powszechnej w Mościcach.

Poczta pantoflowa zapowiada mecz piłki nożnej dwu drużyn kobiecych ZWM contra OMTUR. Jeśli wiadomość nie jest „wyssana z palca", spodziewamy się, że ogrody fabryczne zostaną w dniu zawodów zupełnie ogołocone z kwiatów. (Właściciele konwalii i bzów — uwaga!)

Biegi w dniu 2-go maja stały się wspaniałym pokazem tężyzny fizycznej naszej młodzieży zrzeszonej w organizacjach ZWM, OMTUR, ZHP. Na starcie nie zabrakło licznej grupy kobiet. Ogółem stanęło do biegu 123 zawodników i zawodniczek.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

W biegu na 500 m. dla kobiet zwyciężyła Woś Janina przed Wójcik Stefanią i Kubalą Lidią. Wszystkie zawodniczki z OMTUR Mościce.

W biegu na 500 m. dla chłopców zwyciężył Zawistowski ZHP przed Ignatowiczem.

Bieg na 1.000 m dał następujące wyniki: pierwszy Boryczko R. z ZHP przed Gurgulem J. z ZWM i Mleczką St.

Najbardziej emocjonujący bieg na 230 m. wygrał w dobrym czasie Józefów Alfred OMTUR Mościce przed Jurkiewiczem Edwardem ZWM i Próchnickim Mieczysławem OMTUR Mościce. Dzięki zespołowemu zwycięstwu OMTUR Mościce nagroda przechodnia ufundowana przez Związek Zawodowy Prac. Przem. Chem. Oddział Mościce przeszła na własność OMTUR. Nagrody w biegu stanowiły: kupon materiału na ubranie, gotowe ubranie i szereg bardzo praktycznych przedmiotów.

Organizacja biegu spoczywała w rękach tow. Smardzewskiego E. Na trybunach zauważyliśmy prócz licznie zebranej publiczności: członków miejscowego Zarządu Oddziału Zw. Zaw. Prac. Przem. Chem., przedstawicieli dyrekcji P. F. Z. A. i partii politycznych. Poważną pozycję w sporcie

Szkolimy Przodowników Drużyn Bokserskich

Staraniem Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego — Rada Kultury Fizycznej i Sportu zorganizowała w kasynie huty „Batory" w Chorzowie kurs przodowników bokserskich dla klubów związkowych. Jest to dowód właściwego podejścia do sprawy umasowienia sportu przez wychowanie najpierw wyszkolonych przodowników, a pozostawienie organizacji imprez wyczynowych samym klubom. Niektóre bowiem związki zawodowe widzą cel swej działalności w jaknajliczniejszym urządzaniu „meczy reprezentacyjnych" mających wykazać wyższość klubów jednego związku nad drugim. Jest to źle pojęta linia działania; dlatego z uznaniem podkreślić należy działalność Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego, której naśladowanie zaleca się Wydziałom Kultury Fizycznej wszystkich związków zawodowych. Kurs przodowników bokserskich pod kierownictwem ob. Jerzego Bazana zgrupował 21 zawodników z nast. klubów: ZKS „Chemik" — Wałbrzych, ZKS „Zryw" — Raciborz, ZKS „Concordia" — Piotrków, ZKS „Ruch" — Chorzów, ZKS „Azoty" — Chorzów, ZKS „Noteć" — Drezdenko i ZKS „Rokita" — Brzeg Dolny. Zajęcia praktyczne, gimnastykę, sparringi prowadzili instruktorzy związkowi ob. Józef Piecha i Maksymilian Przewdzing, zaś regulamin sportowy i zasady sędziowania w ringu i na punkty objaśniał ob. Loch, sekretarz Wydziału Sportowego Śląskiego OZB. Poza zajęciami praktycznymi starano się udostępnić uczestnikom kursu wszystkie imprezy sportowe okolicy, które następnie wspólnie omawiano.



Grupa przyszłych mistrzów boksu



S. Brzóska i M. Adamus „Concordia" — Piotrków Tr.

Na zakończenie kursu odbył się mecz sparringowy uczestników obozu ZKS „Azoty" — Chorzów, który wykazał znaczną poprawę kondycji i postępy techniczne wszystkich uczestników kursu. (Trybuna Robotnicza).

mościckim stanowią tradycyjne 2-majowe zawody motocyklowe, organizowane przez sekcję motocykl. OMTUR Mościce. Udział w tegorocznych zawodach wzięli zawodnicy z Krakowa, Przemyśla, Rzeszowa, N. Sącza, Tarnowa i Mościc. Długość trasy, która prowadziła ulicami Mościc, wynosiła 5×2920 m. Pierwsze miejsce ogólne i najlepszy czas dnia zdobył ob. Blachaczek z „Cracovii" na maszynie DKW 250 w czasie 12 min. 10 sek., otrzymując jako nagrodę puchar przechodni, ufundowany przez Zw. Zaw. Prac. Przem. Chem. Oddział Mościce.

W kategorii do 130 cm^3: 1) Odrzywołek — Związkowiec, Kraków, 2) Surdej Stanisław — Tarnovia.

W kategorii do 250 cm^3: 1) Blachaczek St. — Cracovia, 2) Wroniewski Zenon — K. P. K., Kraków.

W kategorii do 350 cm^3: 1) Frankowski Marian — Kraków, 2) Drabik Eugeniusz — Kraków.

W kategorii powyżej 350 cm^3: 1) Ogonowski Jerzy — Kraków, 2) Śliwa Ludwik — Tarnovia.

Wypadków na trasie nie było. Organizacja zawodów wzorowa. Wyścigom przyglądało się kilka tysięcy publiczności. **Dz.**

ALKOHOL A SPORT

Każdy sportowiec winien wiedzieć, że:

1) W małych ilościach alkohol ożywia system nerwowy, po krótkim jednak czasie następuje znużenie. Po średnich i większych dawkach ożywienie nie następuje wcale, natomiast objawia się natychmiastowe znużenie systemu nerwowego.

2) Podczas treningu zaleca się wstrzemięźliwość od alkoholu.

3) Przed zawodami, które wymagają skrajnego wysiłku, należy bezwzględnie unikać nawet najmniejszych ilości alkoholu, gdyż po lekkim podnieceniu następuje jeszcze przed ukończeniem choćby krótkiej konkurencji szybkie znużenie, które obniża wartość wysiłku.

4) Również po zawodach sportowych i gimnastycznych jest alkohol dla niezupełnie rozwiniętego organizmu w zasadzie szkodliwy, gdyż organizm zmęczony bardziej ulega ujemnym wpływom alkoholu, niż wypoczęty.

5) Jako rzadko niezbędny i skuteczny środek przeciw pewnego rodzaju stanom wyczerpania należy oddać alkohol do rąk lekarza lub doświadczonego trenera.

6) Kto pragnie być stale w dobrej formie, winien również poza właściwą pracą kondycyjną wstrzymać się w miarę możności od używania alkoholu. Alkohol obniża tempo, siły i ochotę pracy nad sobą.

7) Wielcy sportowcy i mistrzowie są w zasadzie antyalkoholikami lub używają w bardzo małych ilościach. **Tej wstrzemięźliwości zawdzięczają oni swoje sukcesy.**

Z życia Związkowego

Wspomnienia a rzeczywistość z Mościc

Kiedyśmy w styczniu roku 1945 przekroczyli bramę naszej fabryki, to widok zdewastowanego przez okupanta, przed tym wspaniałego warsztatu pracy, budził w sercach przerażenie. — Piękne, drgające życiem hale maszyn i oddziały produkcyjne ziały pustką, żalem i smutkiem. Widziało się jeno zwaliska gruzów, rupiecie i wystające kikuty popalonych rur lub kłębowisko drutów. Elektrownia bez turbin, brak prądu, brak wody. Tarnów i okolica bez światła, w mieszkaniach pracowników ciemno i zimno, nie ma ani węgla, ani drzewa. Kuchenki elektrycznej nie można załączyć, ażeby bodaj dla dzieciaków jakiejś strawy zagrzać. Pozostała nam tylko przemożna wola, by jaknajprędzej uruchomić Elektrownię. Ale jak? Turbina była, lecz do pompy brak pokrywy i łożyska. Na pomoc przyszło nam mocne postanowienie i doświadczenie rzemieślnicze. Zaprzągliśmy do tokarni motor spalinowy z drezyny wąskotorowej. Pokrywa zrobiona, łożysko zrobione! Jest zbawienny prąd dla Tarnowa, Mościc i okolicy. Jakież zadowolenie — światło w mieszkaniach wywołało uśmiech zarówno na dziecięcych buziach jak i u starych. Palmę pierwszeństwa w uruchomieniu oddziału produkującego prąd posiadają ślusarze i tokarze z Warsztatu Mechanicznego, jak również wiara z Parowego i kierownictwo tychże oddziałów. Zaczęła się rewindykacja. Ileż trudów, ile przeszkód, ile wysiłku ponieśli ci, którzy pojechali na teren Niemiec rozpoznać nasz sprzęt. Właściwa wysyłka zaczęła się wtedy, gdy nasze „Mościckie tygrysy" pojechały same „ładować" do Niemiec. Każde przyjście pociągu z naszymi aparaturami było prawdziwym świętem radości. Chodzili po wagonach, oglądali, obmacywali, głaskali i śmiali się do tego rupieciarstwa. „Z tego nic nie będzie. Co — nic nie będzie?" Zobacz — przecież nietknięty i wkopywali się w kupy żelastwa, aby dotknąć ręką „mieszak" z ich oddziału. Na innym wagonie leżało „wielkie bydlę". Kompresor! Tu mechanikom z Linde'go w grdyce coś się zaciska, niewiadomo co? Te stalowe bydlęta kierowane ich sprawną ręką zmuszają robotników niemal do miłości; ile 80, ile 100, 150 atmosfer ciśnienia, pomyśl tylko młodzieńcze, czy byś pompką od roweru nabił tyle? „Zwozili — co mogli i co się dało", każdy materiał był wrogiem dla naszych szoferów, którzy w jednym roku paręset tysięcy ton różnego materiału do Mościc zwieźli, oczywiście czasem i „mętnym sposobem", ale to dla fabryki. Drodzy obywatele jest to coś więcej jak zwykły obowiązek służbowy. Wzruszającym było, kiedy nasi robotnicy nocą zakopywali pod podłogę, po kanałach i różnych zakamarkach narzędzia, narażając się na obóz lub kryminał, robili to jak złodzieje po to tylko, ażeby później oddać do użytku swej fabryce. Zdarzały się wypadki kradzieży już za polskich czasów, ale z takimi „Rada" załatwiała się bezwzględną natychmiastową redukcją. A oto dzięki wysiłkom „pionków" społem pracujących posypała się „biała mączka", którą prawdopodobnie każdy inteligentny człowiek zwie związkami azotowymi. To saletrzak. Lecz i to nie wszystko, pójdzie i saletra za parę miesięcy. Kiedy się już mniej więcej jako tako życie ułożyło, zaraz się komuś — czegoś zachciewa, temu świetlicy, tamtemu teatru, innemu sportu. Zaraz jak grzyby po deszczu wyrośli literaci i piszą — ale jak piszą? (Nie wolno ci bracie powiedzieć takiemu, że mógłby lepiej coś napisać, bo by cię zamordował). Trzeba jednak stwierdzić, że urządzenie przez fabrykę świetlicy, choć bardzo drogie, na marne nie poszło. Aparat radiowy, ping - pongowe stoły, mała scenka, urządzona czytelnia, rozgrywki szachowe, a nawet koło bridge'owe gromadzi i daje dużo radości wszystkim.

Szef świetlicy jest sobie taki miły siwawy pan, przyznać mu trzeba, że ma wściekłe zacięcie świetlicowe. Są u nas chóry, a 60-ciu mandolinistów robi zawieruchę na całe Mościce. Piękne odczyty gromadzą starych i młodych. Historia to specjalność naszych pedagogów. Technologia, mechanika, wynalazki to inżynierowie, lecznictwo i higiena to lekarze. „Nad pięknym, modrym Dunajcem" Związkowy Klub Sportowy Mościce, wybudował szatnię i przechowalnię kajaków. Zarząd Z. K. S. kierując się troską o zdrowie młodzieży przystąpił (po wielkich zachodach o materiał) do budowy kajaków, aby im dać możność spędzenia wolnego czasu na słońcu, wodzie z wiosłem w ręce. Dla starszych budujemy kręgielnię. Ta instytucja napewno będzie miała duże wzięcie. Tylko szanowni kręglarze bez alkoholu, bo „zawiana pała" zamiast w kręgle walnie swojego partnera w głowę i — bracie — makówa rozwalona, a lico spuchłe jak cebula (taka zwykle jest korzyść z nadużywania tego „talatajstwa").

W szeregach P. W. i W. F. ćwiczy 5 plutonów, 4 męskie i 1 żeński. Szkolnictwo zawodowe organizuje kursy dokształcające: kreśleń techn. elektrykarzy, aparaturowe oraz ślusarskie, które w konsekwencji dały możność 36-ciu pomocnikom wyzwolić się na czeladników ślusarskich. Wybudowanie nowych warsztatów dla Gimnazjum Mechanicznego mniej więcej rozwiązuje potrzeby okolicznej młodzieży. Szkoła Przemysłowa mieści uczniów mechaników w nowo otwartym warsztacie mechanicznym, a elektryków w urządzonym warsztacie Elektrowni.

Dzień 1-go Maja był w tym roku imponujący. Ustawiona w szeregi kolumna rozciągnęła się długością około kilometra, a młodzież Szkoły Przemysłowej ubrana jednakowo w ubrania ochronne budziła zachwyt swym junackim wyglądem, to też nic dziwnego, że podczas defilady zebrano gorące oklaski. Orkiestra rżnęła marsze i każdy „piechociniec", stary, garbaty, czy młody, chcąc nie chcąc dobierał krok do taktu bębna i nastrajał się, jak mógł uroczyście. „I tak ci tu bracie w tym samym Mościckim grajdołku zawsze masz coś nowego". Magiel w kinie, lipowe przedstawienie teatralne, rozmaite zabawy taneczne, bardzo często zawiane pały itd. Lecz chyba nie jest źle, skoro różni pionierzy z zachodu, a nasi dawni pracownicy powracają i proszą o przyjęcie ich do pracy w P. F. Z. A. w Mościcach. Ja bym wam wszystkim powiedział: gdzieżeście byli, kiedyśmy bez kart żywnościowych, bez pensji, bez narzędzi, o chłodzie i głodzie rozpoczęli w 1945 roku odbudowę. „Synowie wy marnotrawni" przyjdźcie, praca jest i naprzekór wszystkim przecherom plan odbudowy przeprowadzimy, bo chcemy.

Na zakończenie listu pozdrawiamy wszystkich pracowników tego pożytecznego pisma, naszego Pracownika Chemicznego. Jeżeli artykuł nadaje się do druku, prosimy o umieszczenie go w miesięczniku, a jeżeli nie, to do kosza.

Szczur Józef.

Informator wczasów pracowniczych

LECZENIE NA WCZASACH

Fundusz Wczasów Pracowniczych uzgodnił swoją działalność z Z.U.S-em w sprawach lecznictwa w czasie urlopów wypoczynkowych. Zagadnienie to zostało umówione na następujących zasadach:

Każdy pracownik przed wyjazdem na wczasy podlega zbadaniu przez lekarza zakładowego lub ubezpieczalnianego. W wypadku stwierdzenia choroby pracownik zostaje odesłany na komisję do Ubezpieczalni i tam otrzymuje skierowanie w zależności od stanu choroby: na 4-tygodniowy pobyt w sanatorium, lub w wypadkach lżejszych schorzeń na 2-tygodniowe wczasy, do domu wypoczynkowego w odpowiedniej miejscowości uzdrowiskowej wraz z uprawnieniem do bezpłatnego leczenia ambulatoryjnego. Urlop pracownika zostaje w tym wypadku automatycznie przedłużony do 4 tygodni, a mianowicie: 3 tydzień w domu wypoczynkowym, a 4 tydzień — odpoczynek po powrocie z kuracji w własnym domu. Za ostatnie 2 tygodnie pracownik otrzymuje zasiłek chorobowy.

W ten sposób akcja Funduszu Wczasów, Ubezpieczalni Społecznej i uzdrowisk została uzgodniona.

Pracownik może teraz doskonale połączyć wypoczynek z leczeniem, tym bardziej, że cena pobytu nie ulega zmianie, gdyż leczenie odbywa się na koszt ZUS-u, a nawet taksa klimatyczna została obniżona do stawki od 25 zł. do 50 zł. tygodniowo.

PRACODAWCY PRYWATNI ZWRACAJĄ OPŁATY ZA WCZASY

Na podstawie porozumienia Wydziału Koordynacji Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie z Wydziałem Wczasów KCZZ, ustalono, że pracodawcy prywatni obowiązani są do ponoszenia opłaty w wysokości zł. 1.400 od każdego pracownika, wyjeżdżającego na wczasy na turnus 14-dniowy. Kwotę tę zwraca pracodawca pracownikowi po okazaniu rachunku z domu wypoczynkowego. Zasada ta nie obowiązuje tam, gdzie istniejący układ zbiorowy reguluje odmiennie udział pracodawcy w opłatach za wczasy pracownicze.

WSKAZANIA KURACYJNE

Zawód pracownika fizycznego w przemyśle chemicznym, papierniczym i szklarskim naraża go z biegiem czasu na niedomagania, które zależnie od wytrzymałości organizmu rozwijają się w poważną lub też chroniczną chorobę. O stanie zdrowia musi wydać swą opinię wyłącznie lekarz. Wszelkie własne kombinacje, porady dyletanckie różnych pseudorzeczoznawców, sąsiadów i starszych ciotek są z gruntu szkodliwe, stają się przyczyną groźnych zaniedbań i spóźnionych zabiegów.

Do nagminnych chorób zawodowych robotnika chemicznego należy zaliczyć wszelkie choroby dróg oddechowych, naczyń krwionośnych, niedokrwistość, nerwicę, reumatyzm, liczne wypadki schorzenia nerek i choroby skóry, oraz stany wyczerpania. Pracownicy umysłowi zapadają głównie na choroby płucne, zaburzenia przemiany materii, niedokrwistość, nerwicę wyczerpanie systemu nerwowego. Choroby kobiece niezależnie od zawodu wymagają pielęgnacji w czasie rekonwalescencji.

Zdrojowiska dolnośląskie leczą:

1) **Duszniki—Zdrój** — choroby serca i naczyń krwionośnych, niedokrwistość, choroby przewodu pokarmowego, a w szczególności nieżyty jelit, nerwice czynnościowe wszelkiego rodzaju reumatyzm mięśni i stawów jak również choroby kobiece.

2) **Kudowa—Zdrój** — zaburzenia gruczołów o wewnętrznym wydzielaniu, a w szczególności stany nadczynności traczycy, chorobę Basedowa, zaburzenia jajnikowo-tarczycowe (w okresie dojrzewania płciowego, ciąży, przekwitania), schorzenia serca i naczyń krwionośnych, wszelkiego typu nerwice, wtórne niedokrwistości i stany ogólnego wyczerpania.

Nie nadają się do leczenia w Kudowie: wszelkie postaci gruźlicy, choroby wątroby i dróg żółciowych, choroby przewodu pokarmowego o podkładzie organicznym, choroby uczuleniowe np. dychawica oskrzelowa.

3) **Polanica—Zdrój** — choroby serca i naczyń krwionośnych, tak organiczne jak i czynnościowe. Z pośród zaburzeń organicznych leczyć tu można: wady serca, schorzenia i osłabienie mięśnia sercowego, dusznicę bolesną, zwapnienie naczyń, nadciśnienia, niedociśnienia, nerwicę serca i naczyń, zaburzenia i wyczerpanie systemu nerwowego, choroby kobiece i nieżyty górnych dróg oddechowych.

4) **Wieniec—Zdrój** — reumatyzm, artretyzm, choroby krwi, zaburzenia przemiany materii, choroby kobiece, wszelkie stany wyczerpania, nerwobóle, objawy przedwczesnego starzenia, rekonwalescencje.

Inne zdrojowiska:

5) **Ciechocinek** — reumatyzm (gościec), artretyzm, stany pourazowe (inwalidzi), choroby kobiece, nerwobóle, choroby stawów.

Stacje klimatyczne leczą i wzmacniają: wszelkie stany wyczerpania fizycznego i nerwowego, lżejsze zajęcie górnych dróg oddechowych. Dają zahartowanie ustroju oraz rekonwalescencje, doskonałe warunki wypoczynkowe.

Do takich stacji klimatycznych zaliczamy:

Zakopane, Wisła, Karpacz, Szklarska Poręba, Popławy, Wierzbie i nadmorskie: Jurata, Ustka.

Zastrzeżenie lecznicze: Leczenie gruźlicy płuc w domach wypoczynkowych jest zakazane, narówni z wszelkimi innymi chorobami zakaźnymi. Gruźlicę płuc leczyć należy w specjalnych sanatoriach, a rekonwalescencję odbywać w stacji klimatycznej wskazanej przez lekarza - specjalistę. Niewyrównane stany serca są również stanowczo przeciwwskazane w wymienionych stacjach klimatycznych.

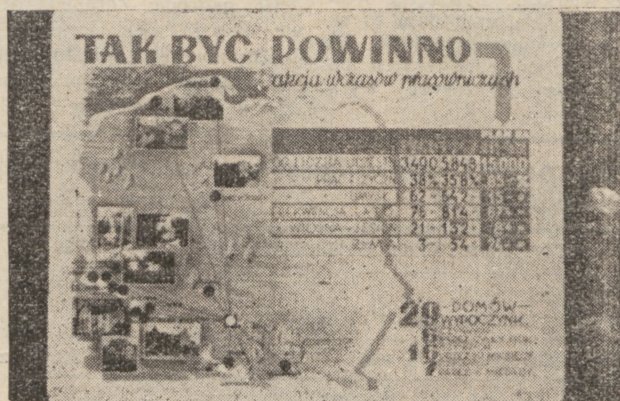
UZDROWISKA DOLNEGO ŚLĄSKA

Duszniki—Zdrój, pow. Kłodzko.

Położone najwyżej ze zdrojowisk dolnośląskich 568 m. n. p. m., w dolinie rzeki Bystrzycy, wśród stromych malowniczych wzgórz, pokrytych drzewostanem świerkowym.

Klimat orzeźwiający, lato chłodniejsze niż na nizinach, co sprzyja leczeniu chorób serca. Wzgórza dają dobrą ochronę od wiatrów północnych i północno-zachodnich.

TABELA PLANU WCZASÓW PRACOWNICZYCH NA ROK 1948



Wody kruszcowe:

Zdrój »Pieniawa Chopina« — jedyna ciepła szczawa ziemno - żelazista w Polsce (15 mg jodu żelazowego na 1 kg wody). Ciepłota źródła, które wytryska strumieniem o bardzo dużej wydajności, waha się około 10° C. Nazwa źródła upamiętnia pobyt Fryderyka Chopina, który leczył się w Dusznikach w wieku lat 16-tu i tu wystąpił publicznie z koncertem.

Zdrój »Zimny« — szczawa ziemna (140 mg wapnia na 1 kg wody).

Zdrój »Jana Kazimierza« — szczawa ziemna o zawartości 106 mg wapnia na 1 kg wody. Zawartość wolnego bezwodnika węglowego we wspomnianych zdrojach wynosi od 1,2—2,3 na 1 kg. We wszystkich wodach stwierdzono ślady arsenu.

Urządzenia lecznicze składają się z:

I) Pijalni wód z halą spacerową.

II) Zakładu Przyrodniczego, w obrębie którego mieszczą się:

1) łazienki dla kąpieli mineralnych i borowinowych,

2) wziewalnie,

3) urządzenia do hydroterapii, elektroterapii, helioterapii, urządzenia dla głębokiego płukania jelit, nowoczesne urządzenia diagnostyczne.

Rozrywki:

W obrębie Domu Zdrojowego czytelnie i sala koncertowa. Piękny park, którego ozdobą jest słynny wodotrysk, bijący na wys. 40 m. W obrębie parku, zabytkowy „Teatr Chopina", w którym odbywają się doroczne »Festiwale Chopinowskie« w sierpniu.

Urządzenia sportowe:

Staw z łodziami do przejażdżek i korty tenisowe.

Wycieczki:

Do Polanicy—Zdroju, do Kudowy, do rezerwatorów skalnych w Hejszowinie.

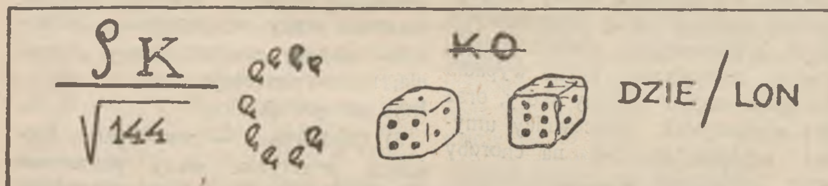
Komunikacja:

Połączenie kolejowe z Kłodzkiem, linia Kłodzko—Kudowa. Stacja kolejowa o tej samej nazwie odl. o 1,5 km od Zdroju. Pociągi i wagony bezpośrednio z Gdyni, Warszawy, Wrocławia, Katowic.

(Ciąg dalszy w nast. nr.).

Konkurs rozrywkowy

Rebus



za rozwiązanie 2 punkty.

Ad. 3.

W jakich miastach mieszkają Ci panowie:

1) Z. BREZA, 2) Z. A. LEWICKI, 3) E. BĄKOWICZ

Za rozwiązanie 1 punkt.

Układanka

Z podanych 36 liter należy ułożyć 9 wyrazów o podanych niżej znaczeniach. Wyrazy należy wypisać w kolumnie (jeden pod drugim). Pierwsze i ostatnie litery w kolumnie czytane pionowo dadzą rozwiązanie.

AAAACCCCEEEH JJJJ KK L Ł M NN OOO PP RRR S T W Y Z

Znaczenie wyrazów:

1) Miejsce pod budową — wolna przestrzeń

2) Imię jednego z bohaterów „Ogniem i Mieczem" (którego nazwisko kończy się na... ski)

3) Pieśń operowa (liczba mnoga)

4) Opłata skarbowa na towary zagraniczne w 6-tym przypadku liczby pojedyńczej

5) Uprawa roli (w drugim przypadku liczba pojedyńcza)

6) Zebranie wielkiej ilości ludzi

7) Zaimek dzierżawcy (liczba mnoga, pierwszy przypadek)

8) Kraj w Azji płd.-zachodn.

9) Stworzenie domowe miejskie (liczba mnoga).

Każdy wyraz składa się z 4-ch liter.

Za rozwiązanie 3 punkty.

Ad. 2.

Szyfrówka

Zaszyfrowany tekst składa się z pięciu luźnych rzeczowników wpisanych w poziome wiersze. Przekątne kwadratu czytane w kierunku dają to samo słowo — rozwiązanie zadania. Dla łatwiejszego odgadnięcia szyfru podajemy znaczenie niektórych wyrazów:

1) Niezamężna kobieta

2) Silne odbicie światła (inaczej jasność)

3) Jeden z najważniejszych organów zwierzęcych.

Przy rozwiązaniu należy wypisać wszystkie słowa i klucz szyfru.

Za rozwiązanie 3 punkty

12	33	16	16	33
12	11	14	30	33
32	19	33	10	20
24	11	33	30	3
12	18	7	30	33

WYKAZ NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH

za najlepsze rozwiązania konkursu „Pracownika Chemicznego"

I. nagroda: Ziemecki St. „Prawa Natury",

II. nagroda: 1) Parandowski J. „Niebo w Płomieniach", 2) Tuwim J. „Wybór Poezji",

III. nagroda: Żeromski St. „Syzyfowe Prace", 2) Gorki M. „Matka", 3) Brandys K. „Miasto Niepokonane".

Wynik konkursu i przyznanie nagród ogłosimy w numerze 8.

Prenumerata „Pracownika Chemicznego" obowiązkiem każdego aktywisty.

Rocznie 120 zł.

Wydawca :Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Przem. Chem.

Redaguje Kolegium | Adres Redakcji i Administracji: „Pracownik Chemiczny", Katowice — Matejki 3

Telefon 322 - 87. | Cena ogłoszeń: 1 str. — 15 tys. zł, ½ str. — 8 tys. zł, ¼ str. — 5 tys. zł.

Konto PKO — Katowice III. — 1447. Wydział Prasowy

Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa", Katowice, ul. Sobieskiego 11 — R 30574